Rok 1871. — Kraków, czwartek 20 lipca. — Nr. 163.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 złr. 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

(Przez Jerzego Czartoryskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Rozbierając z kolei krytycznie niejasne i chwiejne wystąpienia pana Grocholskiego do dziś mowy autor w końcu:

Szczególnie ubolewamy, że mąż tak poważny jak p. Grocholski i działający zawsze z całego przekonania, nie umiał kierować własnych usiłowań tak, aby w sobie uwydatnić wyraźną barwę, wybitną cechę polityczną taką aby ludzie i u nas i w Austrji w ogóle wiedzieli jaką myśl polityczną p. Grocholski przedstawia. Inaczéj trudno aby choć część kraju z zaufaniem poddała się jego przewodnictwu, bo każdy przecież wiedzieć chce, jeśli nie środki chwilowe i przystanki czasowe, to przynajmniéj prąd główny i stanowczy, którym sprawy krajowe prowadzone bywają...

Że takich głównych prądów politycznych tylko dwa jest możebnych w Austrji: centralizm i federalizm, przekonanie nasze w tym względzie nie wahamy się przy każdéj sposobności powtarzać, a każdy nowy wypadek polityczny to przekonanie potwierdza.

Prawda, — że właśnie owe stanowisko pomiędzy temi dwiema ostatecznościami daje panu Grocholskiemu możność wstąpienia do gabinetu p. Hohenwarta jako minister (galicyjski) bez teki. Gabinet cały bowiem stoi niby „po nad stronnictwami." Ale jak długo? Przyjdzie chwila stanowcza i dla gabinetu Hohenwarta a więc i dla p. Grocholskiego, aby wybrać kierunek polityki odpowiadający — w duchu i w praktyce — głównie *jednemu* z owych dwóch prądów...

Najnowsze przedłożenie rządowe, tyczące się Galicji nie zmienia naszego w téj mierze zapatrywania. — Z przedłożenia tego jeszcze nie widać, czy stanowczy ów wybór kierunku politycznego nastąpił, zaledwie można postrzedz zwiastowanie pomyślnego obrotu w słowach pana Hohenwarta, — któremi prezes ministrów oświadczył, że gotów jest i innym krajom mniej więcéj toż samo dać jak Galicji. Stanowisko nasze wobec owego przedłożenia i towarzyszących mu oświadczeń określimy dosadnie następującemi uwagami.

Z góry musimy najsamprzód wyrazić obawę, że proponowane dla Galicji „koncesje" będą dla rady państwa za wielkie, dla sejmu lwowskiego za małe — a poniekąd z obydwóch stron słusznie każda bowiem strona bronić musi warunków własnego istnienia. Ztąd naturalnie przypuszczenie, że ani sejm nasz nie będzie mógł imieniem kraju oświadczyć, że kraj zadawalnia się temi „koncesjami," ani rada państwa nie zezwoli na ich przeprowadzenie, zwłaszcza gdy partja wiernokonstytucyjna żąda w zamian za „odrębność" Galicji — zcentralizowania innych krajów i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, na co ani rząd według oświadczeń swoich, ani delegacja nie mogą zezwolić bez sprzeniewierzenia się wszelkim zasadom sprawiedliwości, prawom krajowym, głównemu zadaniu swemu, interesowi każdego kraju z osobna i ogólno-austrjackiemu.

Trudno więc powiedzieć, — czy i kiedy przyjdzie do tego, aby rzeczone propozycje rządowe stały się substratem dalszych kroków. — Ale dajmy na to, żeby tak było, żeby się znalazła droga legalna do wprowadzenia tych propozycj w życie, wtedy jasno pokażą się korzyści i niedostatki. Rozszerzenie kompetencji sejmowéj zawsze uważać wypada jako postęp, ale zarazem skonstatować trzeba, że wobec wzmocnionéj „niby" legislatywy krajowéj zabraknie ustanowienia egzekutywy (rządu krajowego). — Legislatywa, aby działać skutecznie, musi mieć najsamprzód pośredni wpływ na sankcyonowanie swych uchwał, niemniéj musi mieć bezpośrednio przed sobą organa odpowiedzialne za wykonanie uchwał sankcjonowanych. Tylko rząd krajowy sejmowi krajowemu odpowiedzialny, jak rezolucja ta sformułowała, może stać się takim przedmiotem wpływu i kontroli legislatywy.

Można przyjąć z należytem podziękowaniem propozycje rządowe, nie jako koncesje, (w ogóle jest to niestósowne i zestarzałe wyobrażenie, — jakoby rząd miał jakiebądź koncesje, przywileje, prawa, wolności i t. p. krajowi dać lub udzielić, gdyż rząd jest tylko pełnomocnikiem obywateli, winien więc działać według woli mocodawcy, a wolność obywateli i prawa krajowe tylko za wolą obywateli i kraju ścieśnione być mogą, a większy rozmiar wolności i rozszerzenie prawa krajowego jest tylko przywróceniem stanu pierwotnie uprawnionego) — ale jako częściowe uznanie nieprzedawnionych praw, jako szerszy grunt, na którym wypada daléj walczyć za to, co uważamy zarówno jako interes austrjacki i polski.

Stany Zjednoczone.

IV.

[Stanowisko kobiety w społeczeństwie amerykańskiém, i jéj wpływ na oświatę.]

Mówiąc o stanie oświaty w Ameryce, niepodobna przemilczeć o wysokiém stanowisku, jakie tam zajmuje kobieta.

Ze względu na stanowisko kobiet i ich wpływ na społeczeństwo, Europa tak się ma do Stanów Zjednoczonych, jak Azja do Europy. Spójrzmy na położenie kobiet w najucywilizowańszych krajach Europy, a przekonamy się, że ta piękniejsza część rodu ludzkiego zajmuje bardzo nizkie stanowisko, wcale nieodpowiadające ani jéj zdolnościom, ani wysokiemu powołaniu. W tym starym świecie ze wstydem należy wyznać, że kobieta nie dostąpiła jeszcze równo-uprawnienia nawet wobec prawa cywilnego, a o prawach politycznych w jednéj tylko Anglji zaczęto przemawiać i pisać. To, co w Europie, jest tylko przedmiotem rozpraw polemicznych i pustéj gadaniny, w Stanach Zjednoczonych znalazło prawo obywatelstwa i przeszło na grunt praktyczny. Jeżeli tam jeszcze i mówią o kwestji kobiecéj, to jéj dano daleko szerszą podstawę, o czém dotychczas w Europie można tylko marzyć. Tradycja, przesądy krępujące wolny i szeroki rozrost cywilizacji, nizki stopień oświaty samych kobiet, — oto były przeszkody, które nie pozwalały postawić całą tę kwestję w świetle należytém. U nas, niestety, wspomniane powyżéj przyczyny działają nierównie silniéj, jak w innych krajach Europy. Wszelkie dążenia kobiety do samodzielnego stanowiska w społeczeństwie napotykają uśmiech ironji, lub obojętność z jednéj strony, a krzyk wsteczników z drugiéj. Amerykanie nigdy nie wątpili, że kobieta jest uzdolnioną do ścisłe naukowego wykształcenia, i że skarbnica wiedzy otwarta zarówno dla niéj, jak i dla mężczyzny. Co do rozwoju kwestji kobiecéj, to dziś ona głównie obraca się tam około dopuszczenia kobiet do bezpośredniego udziału w rządach kraju. Ich wysokie ukształcenie daje zupełne do tego prawo.

Dla podniesienia oświaty narodu, trzeba naprzód pomyśleć o wykształceniu kobiet. Dzięki temu wysokiemu wykształceniu kobiet amerykańskich, zastęp mężów uczonych w każdéj gałęzi wiedzy ludzkiéj wzrasta z nadzwyczajną szybkością. W każdéj rodzinie, u domowego ogniska, kobiety podtrzymują, lub zaszczepiają w młodém pokoleniu, zamiłowanie do pracy naukowéj i literackiéj. Ponieważ w Europie zachodniéj, a zwłaszcza u nas, stało się prawie zwyczajem — negowanie zasług demokracji amerykańskiéj pod każdym prawie względem, a mianowicie naukowym, więc gotowi jesteśmy nawet odstąpić od przedmiotu o którym mówiliśmy, byle raz na zawsze zakończyć z tego rodzaju gadaniną bez podstawy i znajomości stosunków amerykańskich.

Nasi domo-rośli uczeni i nieuczeni, jako zarzut stawiają Ameryce, że ta nie wydała znakomitych uczonych. Naprzód jest to fałsz wierutny. Nie mówiąc już o dosyć zdolnych powieścio-pisarzach, jak Kupper i Becher-Stove, znajdujemy tam cały szereg prawdziwie znakomitych pisarzy w historji: Waszyngton Irwing, Prescott, Motley, Drepper, — są to pisarze przynoszący chlubę społeczeństwu Stanów Zjednoczonych.

Wprawdzie Ameryka niema takich znakomitych uniwersytetów, bogatych bibljotek i zbiorów naukowych, jak Europa, ale nie zapominajmy, że jéj rozwój prawdziwy, niekrępowany rozporządzeniami arystokratycznego parlamentu i rządu monarchicznego, datuje się zaledwo od lat stu. A i w tym przeciągu czasu, czyż społeczeństwo mogło skierować wszystkie swoje siły do pracy umysłowéj, kiedy trzeba było wycinać dziewicze lasy, osuszać błota, budować mosty na olbrzymich rzekach, a z drugiéj strony mieć oręż w pogotowiu do odparcia czerwono-skórych. Pomimo tych przeszkód demokracja budowała niezachwianie, zanim nie stanął gmach wolnéj i potężnéj rzeczypospolitéj. Jéj stu-letnie dzieje są najpiękniejszą kartą z dziejów demokracji i zadają kłam oklepanemu frazesowi starych pedantów, jakoby demokracja nie wytworzyła państwa.

Demokracja w jednym wieku zrobiła nierównie więcéj, jak wszystkie hierarchje kościelne, państwowe i społeczne w ciągu 18 wieków! To, czego Anglja w zupełności nie mogła przeprowadzić, do czego Francja dąży po stosach trupów, z tego Ameryka od dawna korzysta bez gwałtownych przewrotów, jedynie w skutek zrozumienia prawa przyrodzonego każdemu ludowi. Europa wydała z siebie monarchje absolutne, oligarchje i rządy monarchiczno-konstytucyjne, lecz tylko Stany Zjednoczone wytworzyły rzeczpospolitę — decentralizacyjną, która jedna odpowiada godności i naturze ludzkiéj, a która, bezwątpienia, będzie formą przyszłości. Szlachta na nic więcéj nie zdobyła się, jak na monarchję absolutną, burżuazji starczyły rządy konstytucyjne, lecz dla wytrwałéj i pracowitéj demokracji potrzeba było formy opartéj na dobrowolném zespoleniu jednostek, prowincji i stanów, w jedną harmonijną całość. Podczas, gdy hierarchje panujące w Europie obdzierały pracowników, aby zasilać zbytek królów, kościołów, panujących, szlachty, upadlały jego godność ludzką, tłumiły w nim wolność myśli i działania, robiły z niego niewolnika i pochlebcę — przeciwnie amerykańska rzeczpospolita demokratyczna uzacniała jednostkę, robiła z niéj człowieka i obywatela. Za daleko byśmy odstąpili od przedmiotu, gdybyśmy chcieli podnosić wszystko, czém Ameryka pozostawiła za sobą starą Europę. Zasada samorządu pogodzona z całością i jednością polityczną państwa, równo-uprawnienie nie pozorne tylko, jak w wielu krajach Europy, ale całkowite, odłączenie kościoła od państwa, zniesienie wszelkich wyłącznych praw i przywilejów na polu społeczno-ekonomicznem, nadanie praw obywatelskich kobiecie — oto są rezultata téj niezbyt długiéj pracy.

Kolonizacje amerykańskie mają istotnie coś poetycznego w sobie; gdzie tylko zjawi się pierwsza osada, zaraz powstaje szkoła, ratusz i dziennik, wówczas, gdy monarchja i jéj otoczenie rozpoczynała od zamków i fortec. Szkoła, która się stała nieodzownym warunkiem życia amerykańskiego, wynagrodziła z lichwą społeczeństwo. W istocie wiele bardzo warunków sprzyjało rozwojowi oświaty ludowéj, ale jedną z najważniejszych przyczyn jest to gruntowne, naukowe wykształcenie, jakie tam pobiera kobieta.

Nietylko w bogatych i wielkich miastach córki zamożnych obywateli, ale nawet córki wyrobników, ubogich rolników i kolonistów gdzieś z oddalonych miejscowości na zachodzie, wszystkie uczą się w jednych i tych samych szkołach, co i mężczyzni. Nieraz porównywano dobroczynne skutki nauki i oświaty do słońca, lecz porównanie to jest tylko prawdziwém dla Stanów Zjednoczonych, gdzie jéj promienie padają na bogatych i biednych, i oświata jest w całém znaczeniu tego wyrazu — narodową.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Tegoroczny budżet] przez radę państwa uchwalony, przeznacza poszczególnie następujące sumy na pokrycie potrzeb Galicji, Bukowiny i Szląska a mianowicie:

A. Dla Galicji: na budowę dróg (ukończenie mostów na Dunajcu i Łomnicy wykończenie drogi spytkowicko-myślnickiéj, wykończenie drogi z Brodów do granicy rossyjskiéj koło Radziwiłowa, dalsze prowadzenie budowy drogi z Delayna do Jabłonicy i wykończenie trzech mostów na przestrzeni téj drogi, odbudowanie drogi samborsko-grodeckiéj przy Kniuszkach) 812,500 złr.; na budowy wodne (uregulowanie Wisły, Dunajca, Wisłoki, Sanu, Prutu, Dniestru, Białéj, Bystrzycy i Przemszy) 191,000 złr.; na zaliczkę dla katolickiego funduszu religijnego 552.321 złr., osobno zaś dla Krakowa 19,167 złr.; na zakłady i sprawy wyznania katolickiego 24,713 złr.; na sprawy wyznania ewangielickiego 5,456 złr.; na ekwiwalenta i dodatki na sprawy wyznaniowe z patronatu państwa wynikłe 2,263 złr.; na dodatek do funduszu szkolnego 30,553 a dla Krakowa osobno 24,390 złr.; na dodatek do funduszu naukowego 343,000 złr. a osobno dla Krakowa 254,000 złr.; na akademję techniczną we Lwowie 30,800 złr.; na instytut techniczny w Krakowie 21,700 złr.; na zakłady i dodatki na cele naukowe 11,392 złr.; na zapomogi i wyposażenia funduszu krajowego 6,250 złr.; na zwrot pożyczki wziętéj z funduszu szpitala św. Łazarza wraz z odsetkami 38,246 złr.; na 4procentową zaliczkę dla kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj 1,500,000 złr.; dla kolei Karola Ludwika 400,000 złr.; na bezprocentową zaliczkę dla funduszu indemnizacyjnego wschodniéj Galicji 1,490,173 złr., dla zachodniéj Galicji 1,134,227 złr.

B. Dla Bukowiny: na budowę dróg 79,500 złr.; na wykończenie nowego mostu na Prucie koło Czerniowiec 41,000 złr.; na budowy wodne 1,000 złr.; na zaliczkę państwową dla katolickiego funduszu religijnego 44,132 złr.; na sprawy wyznania ewangielickiego 663 złr.; na dodatek państwowy do funduszu szkolnego 4,416 złr.; na dodatek państwowy do funduszu naukowego 24,000 złr.; na bezprocentową zaliczkę dla funduszu indemnizacyjnego 411,063 złr.

C. Dla Szląska: na budowę dróg 86,000 złr.; na budowy wodne 200 złr.; na zakłady i sprawy wyznania ewangielickiego 2,500 złr.: na ekwiwalenta i dodatki na sprawy wyznaniowe 221 złr.; na dodatek państwowy do funduszu szkolnego 6,738 złr.; na dodatek do funduszu naukowego 59,500 złr.; na drugie gimnazjum państwowe w Cieszynie 15,435 złr.; na zakłady i dodatki na cele naukowe 1,103 złr.; na 4procentową zaliczkę dla kolei koszycko-bogumińskiéj 350,000 złr., dla morawsko-szląskiéj kolei północnéj 700,000 złr.

— [Z rady ministrów.] *Vaterland* dowiaduje się, że w czasie nieobecności cesarza mają się odbywać posiedzenia rady ministrów pod przewodnictwem arcyksięcia Karola Ludwika, który ma być przychylnym ugodzie.

Anglja.

Londyn 11 lipca.

Sz. [Przybycie następcy tronu pruskiego — bieżące wiadomości — przeciwnicy szczepienia ospy.]

Przybycie pruskiego następcy tronu wraz z żoną do Londynu zajmuje powszechną uwagę.

Z tego powodu można napotkać długie artykuły w dziennikach traktujące o zasługach jego dla cesarstwa niemieckiego i o stanowisku tego ostatniego do Anglji. *Times* bardzo czule wita gości i tak jak *Standard* i inne dzienniki, zwraca uwagę, że tak dostojni goście zatrzymali się w domu poselstwa pruskiego, a nie w pałacu królowéj. *Times* nawet ubolewa nad tém, że zięć królowéj nie może być przyjętym, jakby tego wymagały jego zasługi i przyszłe stanowisko w Europie; jedynym powodem tego jest nieobecność królowéj w stolicy. Za to przynajmniéj niektóre dzienniki nie szczędzą pochwał królewiczowi. Na czele tego chóru stoi poważny *Times*, z którego podajemy wyjątek:

„On, t. j. królewicz pruski, jest bohaterem wielkich wypadków wojennych, może największych w historji świata. Jego łagodność zarówno czyni mu honor, jak i jego sztuka wojenna. Jego żołnierze byli najmocniéj przekonani, że los każdego z nich był drogim sercu królewicza. Nawet najwięksi przeciwnicy oddawali pochwały jego wspaniałomyślności. Jeżeli Prusacy postępowali czasami okrutnie, to nie jest bynajmniéj winą następcy tronu pruskiego. On robił wszystko ze swéj strony, aby wojnę uczynić mniéj okrutną. W ojczyznie swojéj jest uważanym za przyjaciela kierunku liberalnego, o ile takowy się zgadza z wzniosłemi zamiarami jego ojca. On zjednał powszechne zaufanie w całéj Europie, a to, że po śmierci ojca obejmie rządy cesarstwa, uważamy za dobrą rękojmię dla Niemiec i Europy. Jego sympatje były i są po stronie polityki pokojowéj i spodziewamy się, że pod tym względem wcale nie zmieni swego zapatrywania.

Anglja i Niemcy nie mają sprzecznych interesów, a zatém i powodów do nieporozumienia, owszem najważniejsze interesa łączą nas z sobą. Kraje te są wielkimi reprezentantemi wolności myśli, postępu społecznego i religijnego; one wzajemnie wyświadczały w ciągu wieków ogromne usługi, od nich zależy przyszłość niższych i mniéj rozwiniętych plemion. Wśród takich okoliczności główném zadaniem obu państw powinna być zgoda, zachowanie pokoju i zabezpieczenie wolności."

Przed kilku tygodniami w Londynie grasowała ospa. Choroba ta zwykle w naszém mieście sprawia znaczną śmiertelność, co wywołało pomiędzy mieszkańcami pewne wzburzenie umysłów. Z konduktami pogrzebowemi można było spotkać się o każdym czasie na ulicach Londynu. Władze ze swéj strony użyły wszelkich środków dla powstrzymania epidemji. Lecz zważcie, co robią tutejsi bigoci! Zawiązują towarzystwo „przeciwników szczepienia ospy", które miało zamiar zwołać mityng w celu protestowania przeciwko środkom, mającym na celu powstrzymanie epidemji. Jest to już zupełne obłąkanie umysłów, które każdego wierzącego, że choroby zsyła opatrzność, musi doprowadzić do tego. Lecz co nie do uwierzenia, że bardzo wielu lekarzy należy do tego towarzystwa, chociaż przyjęcie podobnéj zasady jest negacją medycyny i wogóle wszelkiéj nauki. Podług ich zdania, ospa jest środkiem zesłanym przez opatrzność dla oczyszczenia krwi, a jéj szczepienie tylko zatruwa krew. Opatrzność niezawodnie nie potrzebowałaby nawet tych środków, ale od razu uczyniłaby krew czystą, nie uciekając się do chorób oczyszczających. Uwzględnienia swych protestów i szerzenia agitacji żądają ci panowie na mocy przysługującego każdemu Anglikowi „prawa osobistego". Ale takie pojmowanie prawa osobistego może zbyt daleko zaprowadzić. Dziwna rzecz, im bardziéj szerzą się zasady liberalne, tém fanatycy religijni wpadają w coraz większe ogłupienie! W ojczyznie Johnnera, pierwszego

Z wycieczki do Lwowa.

Wspomnienia wychodźcy.

Minęły przecież czasy, kiedy to emigrantowi groziła szubienica lub długoletnie więzienie za to, że mu przyszła szalona myśl do głowy — wrócić choćby na chwilę do rodzinnéj zagrody, odetchnąć ojczystém powietrzem. A ile to trudów znieść i przeszkód trzeba było przełamać przed 30 laty, aby stanąć choćby u progu ojczyzny! Dziś kolej żelazna przełamała tak naturalne jak sztuczne szranki, dziś i rządy, choć w gruncie rzeczy niezmienione, zawsze atoli udają wolnomyślność i pobłażanie, co najciekawsza, że nawet złość Stańczyków nie zdoła przeszkodzić rozbitkom wracającym po tyloletniéj włóczędze do domowych ognisk. I ja tedy odbywam rok rocznie pielgrzymkę do obiecanéj ziemi, a zaczerpnąwszy nowych sił do powolnego konania na obczyznie, wracam tam, gdzie mnie twarda konieczność przykuła — na zatratę. — Z rezygnacją, bez uprzedzeń i żółci, a w miłości i pobłażaniu witam i żegnam kraj rodzinny, jak owi gladjatorzy — *morituros te salutat.* Nawet szanownéj dyrekcji kolei czerniowieckiéj nie czynię wyrzutów, że i w tym roku równie jak w poprzednich znalazłem w skutek „elementarnych wydarzeń" przerwę w podróży, nabawiłem się kataru i za kiepską furmankę z Hadik-falwy do Czerniowiec zapłaciłem więcéj, aniżeli cała droga z Jas do Lwowa i napowrót mnie kosztowała — miałem bowiem wolną kartę. Czyż i to nie ósmy cud świata, że emigrant podróżuje mając *Freikarte 2er Klasse* w kieszeni!? Mniéj odemnie wyrozumiałą była pewna pani z rossyjskiego Podola, która aż przez Odessę, Gałacz, Czerniowce i t. d. wybrała się do wód, bo biedaczka tak słabych była nerwów, że nawet na wóz końmi zaprzężony patrzeć się nie mogła. Serce mi się krajało widząc, jak biedna w Hadik-falwie do kiepskiéj budki żydowskiéj przenieść się musiała. Gdyby baron Offenheim był widział jéj rozpacz, a usłyszał wcale nie arystokratyczne wyzwiska, ręczę, żeby wziął się na serjo do usunięcia „elementarnych zdarzeń."

Jadąc tuż za podolską panią, przez całą drogę słyszałem jęki żałosne: *j'etouffe! j'etouffe!* — tak, że mimowoli i ja zatykałem sobie buzię, aby nie *etouffer de rire.* Jaki zażarty demokrata wybuchnąłby najdobitniejszém polskiém przekleństwem na to francuzkie paplanie, mnie ono przypomniało Polskę, miłą nawet w swych wadach. Zabłąkałem się myślą aż pod Paryż, gdzie właśnie dzielni uciekinierzy cesarskiéj armji, co krociami dali zabierać się do niewoli pruskiéj, cudów waleczności dokazywali nad bezbronnymi kobietami — własnymi siostrami, a z drugiéj strony tchórzliwa zgraja komunalistów w gruzach stolicy świata szukała zbawienia, mordując po drodze nietykalnych nawet wśród dziczy zakładników. Widocznie, że Bóg opiekuje się Francją, kiedy jéj nasłał na kozłów ofiarnych kilku Polaków. Thiers, Trochu, a nawet ów protektor nierządnic Dumas syn, jednym chórem zawtórowali: Hejże na Soplicę! Francja z winy Polaków upadła! *à bas Polonais!* My zaś w odpowiedzi posyłamy biednym rolnikom Francji grosz wdowi kilka tysięcy centnarów zboża i hreczanéj kaszy, aby jeszcze głośniéj wykrzykiwali *à bas! à bas Polonais!* Dzięki Bogu! od tylu lat zawsze oglądaliśmy się na tę Francję, jéj język przyjęliśmy jako oznakę dobrego wychowania, w walkach o niepodległość na jéj pomoc zawsze wielu rachowało. No, teraz przecież pozbędziemy się téj iluzji, będziemy ubożsi o jedną nadzieję, a to nas zmusi do wnijścia w samych siebie i liczenia na własne siły. Dotąd byliśmy jedynym narodem, nad którym wszyscy się litowali, obecnie zepchnęła nas Francja z tak wygodnego stanowiska — nawet w nas ona budzi politowanie. Bogu dzięki! — i za to.

Maj, ów przez poetów ubóstwiany miesiąc, symbol miłości, rozkosznych wiosennych uczuć, głośnych kapucyńskich nabożeństw — w tym roku całkiem nie dopisał. Dészcz i dészcz, zimnisko i błoto — że aż pfe! Mimo to Lwowianie byli w majowém usposobieniu. Pierwszy, którego spotkał, przywitał mnie od razu: „Aa, bratku, przyjechałeś się żenić! wybornie! zaraz cię przedstawię rozumnéj a bogatéj pannie, jakby dla ciebie stworzona — już wszystko ułożone." Prosiłem o dzień zwłoki, aby się godnie przysposobić do tak rezolutnego kroku. Lecz mój swat gorączka, na drugi dzień gdzieś drapnął na komisję — a ja zostałem z mojemi majowemi nadziejami na koszu. — Drug, serdeczny mój przyjaciel, rzuca się w objęcia: „No, przecież przyjechałeś, toż przynajmniéj z porządnym człowiekiem się upiję szampanem, bo innego wina nie piję. Perswadowałem, że lepszy węgrzyn i więcéj demokratyczny. Nic nie pomogło musiałem wbrew zasadom uderzyć czołem przed wdową Cliquot! *Boir sans soif et faire l'amour en tout temps, c'est ce qui distingue l'homme de la bête* — powiedział ongi Beaumarchais wcale słusznie, co i dziś zastosowaćby się dało do miesiąca maja i pewnych warstw społeczeństwa polskiego w Galicji.

Polityka i giełda owładnęła wszystkimi umysłami. Marnotrawstwo w słowach, a skąpstwo w uczynku, posucha na wytrawne, niewzruszone charaktery, istny zaś urodzaj na faryzeuszów, zmienników i blagierów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engelströma.

(Ciąg dalszy.)

Zdala już szumi kilkaset rozrzuconych po skałach kaskad, jakby w obrazie zaczarowanym cały orszak srebrzystych rusałek wesołą i gwarną zbiegał drużyną. Ale zaraz na wstępie ujęto w pęta skaczące z wyżyn kamiennych wodne te swawolnice. Poezja natury obok prozy i pracy człowieka!

Srebrne wodospadów kryształy w twarde zaraz karby zabrane; kaskady rynnami kamiennemi by niewolnice każda z osobna płyną do miasta, do oddzielnéj zaprzężone roboty, obracając koła niepoliczone kuźnic i fabryk miejskich.

Patrząc na te pracownice niezmordowane, nasuwa się mimowolnie wspomnienie pieśni młynarskiéj, którą Stara Edda skandynawska w ustępie allegorycznym podaje, mówiąc o dwóch córach olbrzymów (a raczéj górskich strumieniach), które do obracania młyńskiego koła użyte, śpiewają:

Niosłyśmy głazy w olbrzymów grody,
Ziemie pod nami w korytach drżały,
Harde kamienie rzucały wody
Do rąk człowieka ze stroméj skały —
Teraz, gdy w królów podwojach stajem,
Do sprosnéj pracy rękę podajem!

(Simrok.)

Te słowa staréj pieśni zdają się nam naprawdę powtarzać w tęskném szemraniu ujarzmionych rynnami strumieni Mutali, wzdłuż któréj idąc, przestępujemy co chwila mosty i szluzy miejskie wśród skał i fabryk porozrzucane. Na wszystkie strony otacza nas tajemnicza harmonja szumiącéj wody, nadając jakiś charakter uroczysty a niezwyczajny krajobrazowi. Można powiedzieć, że całe niemal miasto Nörköping, że wszystkie jego ulice i domy oblane są strumieniami Mutali, która rozbiegła się z hałasem po szerokich warsztatach, nadając miastu charakter fenomenalnéj osobliwości, któréj żadną miarą pominąć się nie godziło.

Domy w całém mieście są otoczone drzewami, po większéj części są to rozrosłe majestatycznie wierzby, które świeżém tchnieniem wszędzie obecnéj rzeki się wyżywiają. To też prześlicznie się tu rozrosły, zielonym warkoczem do wód koryta sięgając. Szerokieby tutaj pole znalazł pędzel malarza, mając na każdém miejscu bogate motywa do szkiców strojnéj zieleni.

Cały ogólny obrazek gwarnego miasta

wynalazcy szczepienia ospy, zaprzeczają jego skuteczności.

Napoleon znowu przyjeżdżał do Londynu. Po śniadaniu w klubie armji i floty, którego jest stałym członkiem, był na wystawie w Kessyngtonie. Z powodu zwiedzenia téj wystawy *Daily-News* opowiada następującą anegdotę: „Louis-Napoleon szczególniéj zastanawiał się nad maszyną drukującą kartki wizytowe bez masy drukarskiéj. Kiedy maszyna wydrukowała słowa „Empereur Napoleon", były cesarz Francuzów z uśmiechem dodał „ex" i poszedł daléj."

Globe podaje jako pogłoskę, że eks cesarzowa Eugenja zamierza odwiedzić swoją matkę w Hiszpanji, a eks-cesarz kupuje ogromny majątek około Genewy, dokąd się uda na stałe mieszkanie.

W Londynie, w ciągu ostatniego tygodnia, 123,941 biednym wydano zapomogi; w roku przeszłym w tym samym tygodniu zaledwo 5400 żądało wsparcia od rządu.

Kwestja reorganizacji wojennéj bardzo żywo zajmuje umysły mężów politycznych i dziennikarstwo. Pomimo najmocniejszego przekonania o jéj konieczności, bo najwięksi optymiści niezbyt różowo zapatrują się na przyszłość Europy; parlament zbyt opieszale bierze się do jéj przeprowadzenia, a przynajmniéj do jakiegoś w téj mierze postanowienia. Rozprawy toczą się bez końca, nieraz nawet zbyt gorące, a rezultatów dotychczas nie widać. Stan zaś wojskowości angielskiéj jest bardzo smutnym, o czém najdokładniéj mogliśmy się przekonać z rozpraw parlamentarnych. Jeden z mówców, którego nazwiska nie mogę w téj chwili sobie przypomnieć, obeznany dokładnie ze stanem armji angielskiéj, zrobił bardzo ciekawe zeznania. Jego wyjaśnienia tém bardziéj zasługują na uwagę, bo o ile sobie przypominam, przemawiał w imieniu ministerjum. Podług jego zdania, o przeprowadzeniu powszechnéj służby wojskowéj niema co myśleć. Gdyby w téj mierze i zapadła jakaś uchwała ze strony parlamentu, to się wcale nie da uskutecznić. Wyszukać zdolnych ludzi do armji jest niepodobieństwem, zaciągają się do niéj tylko same szumowiny społeczeństwa, a i ci nawet wolą jakiś inny korzystniejszy zarobek. W żadnym pułku niema kompletnéj liczby żołnierzy. Nawet podwyższenie pensji nie zaradzi złemu; żołnierz zwykle przehula pieniądze, a potém ucieka z tém, aby się zawerbować do innego pułku.

Nagrody pieniężne także do niczego nie doprowadzą. Jeżeli żołnierzowi oddawać tylko część pieniędzy a drugą zatrzymywać, aby po skończeniu służby miał jaki taki kapitalik, to i ten system na nic się nie przyda. Żołnierz niewiele dba o przyszłość i żąda wydania całkowitéj sumy. Pomimo zbyt trafnéj krytyki dzisiejszych stosunków w Anglji, autor tylko na niéj poprzestał. Od takiego specjalisty można było czegoś więcéj oczekiwać. Nic dziwnego, że dotychczas nic nie zrobiono, jeżeli ludzie znający te stosunki usuwają się od stanowczego postawienia jakiegoś projektu. Izba znużona temi długiemi naradami, niezawodnie byłaby go przyjęła, byle to nie był projekt zupełnego zmilitaryzowania kraju, do czego Anglicy mają wstręt tradycyjny.

Dowodem tego przesycenia obradami dotyczącemi armji, może posłużyć i ten fakt, że w czasie głosowania nad projektem, aby do Indji nie posyłać „żołnierzy nie mających lat 20" ze względu na zabójczy klimat, z liczby 600 członków izby gmin obecnych było zaledwie 18, którzy odrzucili projekt. Również projekt Russela mający na celu podniesienie sił wojskowych i zaprowadzenie znacznych ulepszeń, z 350 osób obecnych w czasie głosowania, odrzucono większością dwóch.

Nareszcie Graws zniecierpliwiony nieporadnością izby i rządu postawił wniosek odroczenia projektu do prawa o reorganizacji armji. Lecz niebezpieczeństwo byłoby widoczném, jeżeliby poprzestano na wytknięciu swoich słabych stron, a nie umiano temu zaradzić. Wniosek więc Grawsa upadł większością 289 głosów przeciwko 231. Ministerstwo widząc, że nie przeprowadzi projektu w całéj jego rozciągłości, zredukowało go do zniesienia sprzedarzy stopni wojskowych, byle cośkolwiek zrobić podczas obecnéj sesji. Opozycja ze swéj strony wskazywała na straty, jakie poniosą ci, którzy już pokupowali stopnie wojskowe na wynikające ztąd nowe ciężary dla ludności, na bezcelowość téj reformy etc.

Minister wojny Kardull i Gladston odpowiedzieli na to, że zorganizowanie stałéj armji rząd uważa za naglącą konieczność, kraj ze względu na niepewne stosunki na stałym lądzie, potrzebuje nietylko mężnego wojska, jakiem zawsze było angielskie, ale i zdolnych oficerów, że ministerjum bynajmniéj nie cofa swego pierwszego projektu, lecz pragnie, aby zniesienie sprzedarzy godności wojskowych, poprzedziło bil o reformie armji. Z pierwotnego projektu rząd wyrzucił tylko trzy artykuły: o powszechnéj służbie wojskowéj w chwili niebezpieczeństwa grożącego krajowi, o zmniejszeniu lat służby w armji czynnéj i zobowiązaniu hrabstw do obmyślenia dla wojska lokalu. Po długich debatach, projekt rządowy po trzeciem odczytaniu, został ostatecznie przyjętym.

Francja.

[Memorjał komitetu emigracji polskiéj. *Dok.*]

Co się tyczy rządu z 4 września, ten bo liczył z pewnością na przymierze z Rossją; spodziewał się na pewno go otrzymać. Mówiono wtedy w Paryżu o wielkiéj rossyjskiéj armji idącéj ku granicy pruskiéj na pomoc Francji. Dlatego też rząd z 4 września zdawał się lękać obrazić cara samém dotknięciem się z Polakami, a w swych z nami stosunkach postępował w sposób, który nam dał do połknięcia w milczeniu wiele goryczy.

Polacy mieszkający w Paryżu chcieli uformować oddział ze sztandarem francuzkim, z mundurem francuzkim i pod dowództwem wyższém francuzkiém; życzyli sobie tylko pozostać i walczyć razem. Nie chciano nawet o tém słyszeć. Nasi rodacy nie zważali na to i zaciągnęli się pojedynczo; kilku z naszych dawnych wyższych oficerów poszli służyć jako prości żołnierze.

Tym razem nie była to chęć zyskania galonków ani stopni, która natchnęła Polaków, ale czyste poświęcenie i miłość dla Francji. Szczodrze zapłacili za nią swoją osobą i przynieśli jéj znaczny ze krwi haracz. Nie znamy jeszcze dokładnego spisu naszych zabitych, ale już dziś możemy powiedzieć, że około 300 Polaków padło walcząc w szeregach francuzkich na różnych polach bitew. Prowincjonalne dzienniki ogłosiły w zeszłym miesiącu listopadzie imienną listę 70 Polaków, którzy zginęli pod Orleanem w szeregach tych dzielnych żołnierzy, którzy woleli dać się porąbać, aby pozwolić głównéj sile armji francuzkiéj dokonać odwrotu. *)

Pod Dijon straciliśmy jenerała Bosaka-Hauke, jednego z naszych najlepszych oficerów z r. 1863.

W Paryżu są dwie dobrze znane szkoły polskie. 89 dawnych uczniów szkoły Batignolskiéj znajdowało się w francuzkich szeregach, a 16 z nich śmierć znalazło; żaden z obecnych uczniów téj szkoły nie służył komunie. Wszyscy uczniowie wyższéj szkoły polskiéj na Montparnasse, w liczbie 50, weszli do ruchomych bataljonów, 4ch zostało zabitych w czasie oblężenia; żaden nie służył w komunie.

Nasi współziomkowie zamieszkujący różne prowincje dawnéj Polski, nie będąc w stanie nieść zbrojnéj pomocy Francji, uczynili przynajmniéj wszystko, co mogli, aby okazać swe gorące współczucie. Pozostali jéj wiernymi aż do końca, wiernymi nawet wtedy, kiedy cała Europa odwracała się od niéj i schylała się przed zwycięzcą.

Polscy deputowani z Księstwa Poznańskiego w reichstagu niemieckim, przez swe głosowanie objawili swe uczucia względem Francji. Na sejmie galicyjskim, w rejchsracie wiedeńskim, w delegacjach w Peszcie, Polacy podnosili wytrwale swe głosy za Francją, wystawiając się tym sposobem na zniewagi i wyśmiewania Niemców austrjackich wielbicieli p. Bismarka i stronników przyłączenia do Prus.

Więźniowie francuzcy powracający z Niemiec mogą powiedzieć i zapewne powiedzą, jakiego przyjęcia doznali oni ze strony Polaków z Ks. Poznańskiego, z Zachodnich Prus, jakoteż i od tych, którzy zamieszkują w Dreznie, i co zrobili nasi współrodacy, aby ich los osłodzić pod okiem władz pruskich uważających tę sympatję jako wielką zdradę i pomimo wszelkich prześladowań i wszystkich krzywd od policji pruskiéj doznawanych.

Nasi chłopi z Galicji dawali na msze za powodzenie francuzkiéj broni. Możnaby długo mówić o zarządzonych podpisach we wszystkich naszych prowincjach na korzyść rannych francuzkich i ofiar wojny, o sumach zawotowanych przez nasze municypja w tym samym celu i na kupno ziarna, na zasiew dla francuzkich rolników zniszczonych przez Prusaków. Możnaby nakoniec przypomnieć, że na samym początku kampanji, jeden z główniejszych członków naszéj emigracji ofiarował pół miljona franków na potrzeby wojenne. (Ksawery Branicki. Red.)

*) Ta lista daleką jest od dokładności. Podług naszych wiadomości, 120 naszych rodaków ze swym dowódzcą Kaczkowskim na czele, padło pod Orleanem. (Przyp. kom.)

Takie są nasze zasługi przed francuzką opinją publiczną. Te fakta i te cyfry możemy śmiało położyć na wadze z temi, które są na naszą niekorzyść i spodziewamy się, że każdy bezstronny Francuz uzna, że nasze dobre imię w tym kraju nie może zaginąć przez postępowanie garstki obłąkanych lub nędzników i że nie zasługujemy na jednaki sąd o wszystkich według kilku niegodnych członków naszego narodu. Z naszéj strony możemy zapewnić tych Francuzów, którzy rozciągają do wszystkich Polaków surowy wyrok zasłużony przez małą ich liczbę, że nigdyśmy nie myśleli, ani myślimy sądzić naród francuzki podług członków z komuny.

Pozostaje nam powiedzieć o przedmiocie bolesnym, ale bez którego nasze sprawozdanie byłoby niezupełne. Dotykamy się niego nie dla oskarżenia, ale dla pokazania co za nieszczęścia sprowadziła zgubna ambicja tych awanturników, którzy przez swoje nazwiska, wystawiane w śmiesznych biuletynach komuny, ściągnęli w ogóle na każde nazwisko polskie zagniewanie Francuzów. We dwa dni po uśmierzeniu buntu, ogłoszenie władzy wojskowéj rozlepione w Paryżu donosiło, że z domu pod nr. 16 przy ulicy Tournon strzelono do wojsk, że dom został przetrząśnięty i że odkryto jako winnych dwóch Polaków, że znaleziono prócz tego materjały palne tém niebezpieczniejsze, że w tym domu była księgarnia, że nakoniec ci dwaj Polacy zostali natychmiast rozstrzelani. Nic tak nie przyczyniło się, jak to ogłoszenie do wywołania w publice silnéj urazy do Polaków. Otóż jest to dziś zupełnie dowiedzioną rzeczą, że nikt nie strzelał z tego domu do wojsk, wszyscy sąsiedzi to zaświadczają; było to fałszywą denuncjacją. Co zaś do materjałów pożarnych, było to kilka litrów nafty, służącéj do oświetlenia księgarni, które tam stały od pierwszego oblężenia. Jeden z rostrzelanych Polaków, Wernicki, służył w gwardji narodowéj komuny, ale drugi Dalewski był to młodzieniec spokojny, łagodny, skromny, wykształcony, nienawidzący komuny i ganiący tych ze swych współziomków, którzy się zaciągnęli na jéj usługi. Mieszkał w tym domu i zarządzał księgarnią. Z dobroci serca dał u siebie gościnność tamtemu, który z wejściem armji do Paryża opuścił szeregi powstańcze. Srogo przypłacił za ten czyn niebacznego miłosierdzia. Los tego młodzieńca jest prawdziwie tragiczny. Był on z dobréj litewskiéj familji, która na nim wygasła. Jednego z jego braci i szwagra powiesił Murawiew; drugi brat jest zesłany na Syberję, co pociąga za sobą cywilną śmierć; on sam zdołał ratować się ucieczką. Kochał gorąco Francję, trzebaż było żeby niewinnie zginął od kul francuzkich.

W nocy z dnia 25 na 26 maja, wojska zajmowały okolice rogatki du Trône; było ciemno i żadne okno nie oświecone. Naraz żołnierze dostrzegają światełko na piątém piętrze domu pod nrem 52 na bulwarze Piapus. Sądzą, że to znak dany powstańcom. Wchodzą do domu i znajdują w jednym pokoju na piątém piętrze, dwóch starców robiących sobie herbatę. Chwytają ich i każą im zejść. Odźwierny błaga za nimi oficera, zaświadcza, że to są ludzie spokojni, szanowni, że nie mają żadnych stósunków z powstańcami, „zresztą, dodaje on sądząc, że ich tém uratuje, to są cudzoziemcy Polacy. A! to są Polacy! odpowiedział oficer, to dosyć!" I rozstrzelano ich. Byli to pp. Rozdowski i Szwejcer, dwa szczątki naszéj emigracji z r. 1831, starcy godni szacunku, spokojni, pobożni i surowości obyczajów prawie ascetycznych. Jeden z nich p. Szwejcer, miał synowca służącego jako porucznik w armji wersalskiéj, pragnął go prędko zobaczyć, w ostatnich dniach często pytał się z niecierpliwością: „kiedyż ta armja wejdzie do Paryża?" Weszła nareszcie, ale on nie ujrzał już swego siostrzeńca.

Tym samym sposobem zginął podczas rewizji i w skutek tylko swego polskiego nazwiska, inny starzec p. Lewicki rytownik, zaszczycony orderem.

Zamilczamy o innych podobnych ofiarach, o których nie mamy wiadomości tak pewnych. Powtarzamy, że nie dla oskarżenia podnosimy te fakta, rozumiemy dobrze, że zapał walki i naglące niebezpieczeństwo, sprowadzają zawsze podobne pomyłki, ale niechże krew tych nieszczęśliwych ofiar spadnie na tych nędzników, którzy dla dogodzenia występnéj próżności, wywołali na Polaków taki gniew i taką zapalczywość!

Dodajmy, że podczas walki i w pierwszych dniach po porażce powstania, przyaresztowano kilku Polaków zupełnie niewinnych i którzy tylko swemu nazwisku i swéj narodowości zawdzięczają swe uwięzienie. Jesteśmy przekonani, że ich niewinność zostanie uznaną i że wkrótce uwolnionymi będą.

Nasze zadanie skończone, powiedzieliśmy wszystko co było do powiedzenia w naszém położeniu. Komisja ankietowa będzie miała środki do sprawdzenia faktów, któreśmy przedłożyli w tym memorjale, udajemy się do niéj dla wezwania na świadectwo. Spodziewamy się, że go nam nie odmówi. Jéj świadectwo posłuży, jesteśmy tego pewni, do rozpędzenia tych chmur, które w skutek przesad i nieporozumień, wzniosły się pomiędzy dwoma narodami, dotąd złączonymi stuletnią przyjaźnią.

Paryż d. 5 lipca 1871 r.

(Podpisano):

Ks. Wł. Czartoryski, Barżykowski członek rządu polskiego z r. 1831, T. Morawski były minister spraw zagranicznych (1831), S. Gałęzowski prezes rady administracyjnéj szkoły polskiéj na Batignolach, K. Ostrowski członek rady administracyjnéj wyższéj szkoły polskiéj na Montparnasse, E. Januszkiewicz dyrektor polskiéj bibljoteki, L. Nabielak wiceprezes stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, K. Ruprecht członek rządu narodowego polskiego z r. 1863, jenerał Rybiński naczelny wódz armji polskiéj w r. 1831, jenerał Bystrzanowski, jenerał kawaler Breański były szef sztabu głównego, prezesa rządu polskiego w r. 1831, Laudański dowódzca 103 bataljonu gwardji narodowéj w czasie oblężenia, J. Kossiłowski były kapitan, adjutant jenerała dowodzącego polską dywizją w czasie wojny krymskiéj, T. D'Ostoja Czechowicz eks-kapitan artylerji z armji nadloarskiéj, A. Chodźko wykładający w kolegjum francuzkiém, Rahoza kupiec, Stański doktor medycyny.

— [Rzeczpospolita wszechświata] dziennik wychodźców komuny ma wychodzić niezadługo w Szwajcarji. W programie ogłoszonym w formie odezwy przez komitet inicjatywy tego dziennika, wyczytujemy następujące zamierzone cele: Wolność osobista, którą tylko federalna republika skutecznie zapewnić może — równość środków działalności dla wszystkich członków zbiorowéj społeczności, bez któréj wolność, jest i nie może być jak tylko próżném słowem; oswobodzenie uciśnionych ludów, — ugruntowanie rzeczypospolitéj republikańskiéj nie tylko we Francji ale i w Europie. Organ uniwersalnéj republiki będzie miał charakter czysto międzynarodowy; nie będzie się zamykał w materjalnych granicach monarchizmu, mającego sam interes w utrzymaniu ich, a czego koniecznéм następstwem są stałe wojska — ciężkie podatki i wojna. Republika wszechświata będzie miała format największych dzienników paryzkich i kosztować będzie 5 frank. na miesiąc.

— [Olga Dymitrief] jak się pokazuje była autorką téj sławnéj odezwy: „do obywatelek stolicy", wydrukowanéj wielkiemi literami na czerwonym papierze i rozlepionéj po rogach ulic Paryża dnia 5go kwietnia. W odezwie téj w imieniu pewnego grona obywatelek, Olga D. wzywała Paryżanki do broni, do walki na śmierć lub życie. Za powód tego wezwania, podawała nieodzowne zakończenie téj bratobójczéj wojny na korzyść ludu, gdyż w przeciwnym razie głowy ich mężów i braci byłyby w niebezpieczeństwie, a reakcja znowuby wzięła górę. Spólniczką i przyjaciołką Olgi, była Natalia Duval rozseperowana żona uczciwego i zdolnego przemysłowca. Podczas gdy Olga zdołała umknąć, ta ostatnia nie chcąc przeżyć upadku komuny, postanowiła odebrać sobie życie przez zaczadzenie węgami. Zapaliła więc węgle w swém mieszkaniu przy ulicy Larzey nr. 8, lecz zaledwie odurzona, skłoniła głowę na rozpalony tygiel, ból z oparzenia wywołał jéj krzyk z piersi, jakkolwiek nie miała siły głowy już podnieść. Sąsiedzi przybiegli, wysadzili drzwi, wyrwali z niebezpieczeństwa i... dali znać do policji. Zaprowadzono ją do komisarza, gdzie wyznała należenie swe do centralnego komitetu. Ten komitet miał za zadanie podniecać rewolucyjne namiętności, uzbrajał kobiety zdecydowane do walki i uczył je rożenia bronią. Ćwiczenia odbywały się w podwórzach mairie. Późniéj żeński ten centralny komitet zaciągał podpalaczki naftą, rozdawał im materjały palne i explodujące, wyznaczając każdéj robotę i miejsce, w którém ma działać.

Rossja.

[O niedostateczności sił zbrojnych] cesarstwa rossyjskiego *Mosk. W.* starają się przekonać publiczność i zarazem wykazać konieczność ich powiększenia. Znaczny budżet wojskowy i liczny skład armji na papierze, wprowadził w błąd nietylko Europę, ale nawet i publiczność rossyjską, która sobie wyobraziła, że Rossja ma miljonową armję. A jednak tak nie jest.

„W razie jakiegoś starcia zwykłe siły nasze są niedostateczne, i w chwili krytycznéj widzimy się w konieczności powiększania wojska. W początkach wojny wschodniéj w wojskach regularnych liczono u nas 1,120,000 żołnierzy, a jednak wkrótce byliśmy zmuszeni do podniesienia ilości wojska, tak, że w roku 1856 mieliśmy 1,750,000 wojska regularnego i 350,000 pospolitego ruszenia (opołczenja). Tego rodzaju wysilenia narodu ze strony narodu, wówczas tylko mogłyby zapewnić skutek pożądany, gdybyśmy mieli inną organizację wojskową. Ileż to tysięcy ludzi brano w rekruty i odbywano ćwiczenia wojskowe wówczas, gdy wojska powinny były stawać do boju!"

Chociaż obecne ministerjum wojny zaprowadziło bardzo wiele ulepszeń w armji, jednak one nie dotknęły tego, na co głównie należało zwrócić uwagę: organizacja i ilość wojska. A na zachodzie, — powiadają *Mosk. W.*, — dzieją się cuda. Jedno mocarstwo staje się najpotężniejszém państwem w świecie i posyła na plac boju 18 korpusów wojska. Drugie znajduje się w stanie rozkładu, który z łatwością może sprowadzić nowe wstrząśnienie w Europie, a jednak i ono organizuje wojsko, którego ilość podług ustawy wyniesie 800,000 ludzi. A w nas starają się wmówić, że należy pozostać przy dawnéj organizacji armji i rachować na nieprzezorność nieprzyjaciół i los wojny."

Peters. W. oświadczyły swoim czytelnikom, że odtąd kwestji wewnętrznych nie będą traktować we wstępnych artykułach, bo takowe zwykle doznają większego prześladowania ze strony rządu, jeżeli podnoszą jakąś myśl żywotną.

Pierwsze posiedzenie 5go walnego zgrom. towarz. pedagogicznego.

Lwów 18 lipca.

O godzinie 8 licznie zebrani członkowie, zanim rozpoczęli swe prace i obrady, wysłuchali w Katedrze mszy św., którą odprawił rektor seminarjum m., ks. Mazurek, członek towarzystwa. W cerkwi nie było nabożeństwa, bo ks. Pawlikow, nie podając nawet powodów, odmówił takowego.

Z katedry udało się tow. pedagog. do sali obrad miejskich, gdzie prof. dr. Strzelecki, prezes towarzystwa, przemówieniem zagaił posiedzenia. W mowie swéj p. Strzelecki podzielił działania towarzystwa na dwa rodzaje: jeden zależy od towarzystwa, drugi nie zależy bezpośrednio od jego woli.

Do pierwszych zaliczyć należy: założenie wyższych szkół żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie; liczne odczyty publiczne dla kobiet jak i dla całéj publiczności; zakładanie księgozbiorów naukowych i pedagogicznych. Oddział złoczowski urządził kurs weterynarji dla nauczycieli szkół ludowych, w czém znalazł poparcie u tow. bratniéj pomocy nauk. otrzymawszy 200 zła.

Jakie zaś skutki sprawiły memorjały i petycje do władz krajowych i do ministerstwa, to wyznać musiał, że takowe nigdy uwzględnione nie zostały. Spodziewa się atoli, że rada szkolna krajowa poweźmie przekonanie, iż tow. pedag. nie wdziera się w atrybucje, które jego zakres działania przechodzą, i zechce zwracać uwagę na głos nauczycieli, którzy je składają.

Wspomniał daléj p. Strzelecki, że kursa na uczycieli wędrownych pozostają zawieszone, albowiem z powodu licznych okrojeń minister rolnictwa nie wie jeszcze, czy będzie mógł już asygnowane wsparcie wypłacić.— Pocieszającéj udzielił nam wiadomości, że nieznany dobroczyńca przeznaczył przeszło 1000 zła. na cele tow. pedag. W końcu doniósł, że 7 oddziałów przybyło, a liczba członków w tym roku powiększyła się o 600.

Zgromadzenie oklaskami często przerywało mowcy, a drowi Gerstmanowi dyrektorowi tow. podziękowało za usilną jego pracę.

Na porządku dziennym było odczytanie sprawozdania z czynności zarządu z upłynionego roku; lecz na wniosek dra F. Nowakowskiego uwolniono sekretarza od czytania.

Prezes wezwał zgromadzenie do wybrania komisji lustracyjnéj, i po krótkich rozprawach obrani zostali pp. dr. Nowakowski, Łokietek i Mańkowski.

Po załatwieniu téj sprawy dr. Nowakowski odczytał rozprawę „O elementarzu komisji edukacyjnéj z roku 1785." — Treścią i zadaniem tego odczytu był ten ustęp, gdzie dr. Nowakowski tak rzekł:

„O tym elementarzu pozwólcie mi panowie szczegółowo pomówić, szczegół po szczególe sobie przedstawić, jak i dotknąć tych zasad, które są chlubą naszéj dydaktyki, i wykazać, że na nich obecnie w Niemczech rozwija się i kwitnie dydaktyka szkół elementarnych.

Przypomnijmy sobie zresztą, jak uczyli nasi przodkowie, jaką nam drogę wytknęli, jakie środki nam podali, jakich zasad trzymać się polecili, ażebyśmy ich duchem ożywieni a światłem pouczeni od ducha narodowego i narodowéj nie odbiegali dydaktyki; szkoły tylko duchem narodowym ożywione wzrastać mogą i godnych a użytecznych kształcić obywateli; jedynie wtenczas szkoły nasze zakwitną, a z niemi naród i państwo: boć to prawda, co wyrzekł Jules Simon: „naród, który ma najlepsze szkoły, a nie jakieś tam efemeryczne, jeżeli nie jest dziś, to będzie jutro najpotężniejszym narodem."

Odczyt dra Nowakowskiego o „Elementarzu dla szkół paraf. 1783" zgromadzenie pedagogów przyjęło hucznemi oklaskami. W otworzonéj nad tym przedmiotem dyskusji zabierało kilku mówców głos. Jeden żąda, żeby tę rozprawę umieścić w *Szkole;* inny, ażeby zgromadzenie szanownemu prelegentowi za tak godną rozprawę wyraziło podziękowanie; wniosek ten przyjęto i całe zgromadzenie powstając ze swoich miejsc, oddaje dzięki za pracę sumienną. Pan Sobieski zabrawszy głos, odzywa się mniéj więcéj tak: od stu prawie lat przedstawiano nas jako naród ciemny i nieoświecony, odmawiano nam wszystkiego uzdolnienia, wszystko u nas było złém, a u Niemców lepszém, tak, że w końcu zaczęliśmy sami w to wierzyć. Praca dra Nowakowskiego i podobne jéj dwojaką mają wartość: raz że jest nader pouczająca dla nas samych; a powtóre, co jest rzeczą najważniejszą, że ocala nasz honor narodowy, honor narodowéj pedagogji, bo faktycznie wykazuje, że myśmy w dydaktyce wcześniéj już na tém stanowisku stanęli, którego Niemcy dopiero późniéj się dobili. Dlatego wdzięczni jesteśmy szan. prelegentowi za jego cenną rozprawę. Pan Sobieski stawia wreszcie wniosek, ażeby p. Nowakowski zezwolił, by ta rozprawa drukowaną była w *Szkole,* — dodaje, że gdyby nie chciał na to zezwolić, to ogólnym szturmem ją odbije, i prosi nadto, aby mogła wejść w skład „Bibljoteki pedagogicznéj", jako znakomity komentarz samego „Elementarza", który tam będzie drukowany. Dr. Nowakowski i zgromadzenie zgadza się z temi wnioskami.

Na tém odroczono przedpołudniowe posiedzenie — a ja zamknę to moje pierwsze sprawozdanie tém, iż oprócz wysokiéj rady szkolnéj, którą przedstawiał p. Schmitt, nie widzieliśmy nikogo z rady miejskiéj, nie widzieliśmy nikogo z rady szkolnéj okręgu lwowskiego, a nikt nie pozdrowił zgromadzenia — nie tak było w Krakowie, nie tak w Kołomyi i nie tak bywa na zgromadzeniach niemieckich nauczycieli w Wiedniu itp.

Mają szkoły wzrastać, — nauczyciele się wznosić!

Rada miasta Lwowa wyznaczywszy 600 złr. na przyjęcie nauczycieli, czyż sądziła, że nic innego czynić jéj nie wypada?

Dziś po południu w oddzielnéj sekcji czytać będzie dr. Benoni o uczeniu geografji i historji w szkołach średnich.

Rozprawa zaś p. Wandasiewicza z Krakowa, która miała być czytaną w sekcji, została dla swéj ważności przeniesioną na porządek dzienny którego zgromadzenia — a rozprawa p. Paulina Święcickiego została usuniętą.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Od jednego z radców miejskich otrzymujemy następujące pismo:

Puszczenie w świat broszurki przedstawiającéj potrzebę zaciągnienia miljonowéj pożyczki na rachunek gminy m. Krakowa w celach w niéj oznaczonych, powiada wielu nieuprzedzonych: „nie będzie miało dobrego powodzenia."

I w rzeczy saméj, gdyby ta szanowna praca pojawiła się była za dni szczęśliwszych dla kraju i dla stolicy jagiellońskiéj, byłaby może zyskała uznanie; ale wśród niesłychanego zamętu zdarzeń i pojęć, jaki obecnie panuje w całéj Europie, wśród niepewności politycznéj, nie można jéj na teraz nic wróżyć pomyślnego.

Każde przedsięwzięcie, mianowicie tak wielkiéj doniosłości dla Krakowa, powinno być gruntownie rozważone, ocenione, jeżeli chcemy, aby się stało czynem.

Tego właśnie w téj broszurze dopatrzeć się nie można, bo się nie widzi w niéj wskazanych odpowiednich środków do dopięcia całego zamiaru, a spodziewane materjalne korzyści z téj operacji finansowéj, oparte na samych przypuszczeniach, najpewniéj zawiodą.

Budować, przeprowadzać obszernie rozwinięte nie na czasie plany za pożyczone pieniądze, obciążać gminę kolosalną pożyczką, kiedy jeszcze pożyczka z roku 1851, zaciągniona pod najkorzystniejszymi warunkami z skarbu państwa po pożarze Krakowa na jego odbudowanie, spłaconą nie została, musiałby kraj uważać za przewinienie, za grzéch przeciwko naszemu miastu.

My wolimy raczéj nasz stary Kraków, jak jest, z jego ułomnościami, niedostatkami, aniżeli Kraków obciążony długami i przybrany w pożyczaną sukienkę.

Trzeba więc trzymać się zasady wiekami uświęconéj: „według stawu grobla" i t. p.; trzeba o tyle robić, o ile nas na to stać, a nie stawiać zamków na lodzie, nie szamotać się napróżno, kiedy niema sił po temu „*vana sine viribus ira.*"

W przeciwnym razie odegrałby Kraków rolę owego bankruta, który im bliżéj swojego zupełnego upadku, tém więcéj nadrabia miną, głosi cuda po świecie o swojém błogiém powodzeniu finansowém w celu wmówienia w łatwowiernych, dobrodusznych, większego zaufania do siebie i uzyskania większéj łatwości w dostaniu pieniędzy na ratunek zagrożonych swoich interesów, aby potém runąć z łoskotem na zawsze.

Tą drogą gmina krakowska iść nie może i nie powinna.

Należy także wiedzieć, że m. Kraków w opodatkowaniu i innych powinnościach policzono do miast pierwszego rzędu — w rzeczach zaś korzyści do klasy drugiéj miast państwa.

Gdyby się kiedy Kraków tym sztucznym i cudownym sposobem miał podnieść, usiłowanoby może wkrótce nałożyć na niego większe ciężary, bo by mówiono: „Kraków się dźwiga z niemocy, rośnie w bogactwa, może więc ponosić większe ofiary dla ogółu państwa.

Miasto Kraków rzeczywiście od niejakiego czasu jest w trudnych warunkach swojego bytu. Znana jest historyczna zmienność jego losów, zależna od lada wietrzyka politycznego, zamożność jego zależna od rodzaju i kierunku handlowego, przekształcania się ustawicznego systemu handlowego prowincji, państwa, nareszcie krajów sąsiednich bliższych i dalszych. (*Dok. nast.*)

Z nad **Wisłoki.**

(Znowu wylew, znowu zniszczenie kilkuset wsi i folwarków) i tysiące rodzin wystawionych na nędzę, ubóstwo, bo to już trzeci wylew tego roku od wiosny — ale teraźniejszy wylew ta okolica od Otależy aż do Wisłoki zawdzięcza raz staroście pow. p. Kasparkowi, urzędnikowi nawigacyjnemu z Dzikowa p. Piotrowskiemu, a nakoniec komitetowi powodziowemu, a to z przyczyn następujących: najprzód o p. staroście.

Na wiosnę tego roku woda zatorowa przerwała wał pod wsią Otależą od granicy Słupca na przestrzeni 100 sążni i takowy całkiem zniosła. Pomimo kilkakrotnych próśb przez zagrożonych, za najmniejszym zbiorem Wisły przez tę przerwę, do p. starosty, aby tę przerwę naprawić kazał; nieuskuteczniono tego, chociaż p. starosta każdemu przyrzekał

---

w szerokiéj panoramie ujęty, ubrany skałą zielenią i kaskadami, ożywiony tajemniczą pieśnią strumieni, wydaje się jakiémś zaczarowaném widzeniem, wymarzoną powiastką tysiąca i jednéj nocy, do któréj tam myśl zabiegła z wytkniętéj drogi, poza Braviken nas sprowadzając.

Wracamy na morze — i na pokładzie „Wadsteny" żeglujemy jakby zaczarowanym, dość nagim światem kamiennym archipelagu, który co chwila rozsuwa nowe obrazy, odsłaniając nam morze dalekie, to znów ścieśniając w zielone ramy, okrąża wysp i wysepek gromadkę.

Mijamy wyspy Gränsö, Aspö, Arkö, cokolwiek daléj Djursö, a na nich wybitne punkta malowniczéj podróży.

Od strony lądu, w nowéj a niewielkiéj zatoce, śliczny zamek otoczony bogatym wieńcem ogrodów ubiera brzegi — to Gothenvik, także jedna z najbogatszych własności prywatnych Szwecji, rezydencja hrabiego Posse, właściciela téj okolicy i bogatych kopalni miedzi, które do najlepszych zakładów górniczych w kraju są policzone. Od tego miejsca zmienia się zwolna charakter całego obrazu. Wychodzimy z morskiéj przystani, okręt łagodniéj już kołysany; zwężają się brzegi i płyniemy długiém ramieniem zatoki Slätbaken, która jak rzeka olbrzymia wprowadza w lądowe Svei podwoje. Ścieśniają się coraz więcéj niebieskie wody; nad brzegiem sterczy ku niebu samotna wieża, pustelnicza ruina, która z rozwianym włosem zieleni na czole, marzy ubiegłéj przestrzeni dzieje. Stare to reszty historycznego zamku, o którym w czternastym wieku już wspominają, Stegeborg słynny długiemi oblężeniami Engelbrechta, Wazy i tylu innych.

W czasie zaciętéj walki Karola IX z Zygmutem zdobyty w roku 1598, stracił na zawsze obronne swoje znaczenie. W tym grodzie była kolebka króla Jana-III, który się tutaj 1537 r. urodził. Na Stegeborgu poczęła się słynna walka rodzinna, która jakby dzieje Montecchich i Capuletich północy, przez długie lata wstrząsała krajem i rodzinami. Tutaj bowiem w r. 1595 Jan Gyllenstierna (Gyllenszerna) przy pomocy księżniczki Anny, siostry króla Zygmunta, zawarł ślub tajemny z prześliczną Sigridą Brahe, narzeczoną możnego Eryka Bielke.

Wywołany ztąd dramat na wielkie się rozwinął rozmiary, niejednokrotne w historji szwedzkiéj zapisując wspomnienia, wspomnienia burz namiętności, które dopiero książę Karol na Sudermanji (Karol IX) na sejmie w Söderkoping zagoić zdołał. Tutaj zaczynają się brzegi nowéj prowincji Ostrogothii, zapowiadając obok piękna natury zamożność urodzajnego kraju. W oddali rysuje się piękny zamek Liljenstad, w którym urodziła się swego czasu jedna z najsłynniejszych piękności północnych, głośna na całą Szwecję Gunilla Bjelke, druga żona Jana IIIgo.

I ledwo nam z oczu zeszło widzenie zamku, „Wadstena" staje w przystani — jesteśmy na stałym lądzie! Na wzgórzu piękny pałac otoczony ogrodem, dokoła bogate folwarki i gęsto rozrzucone osady, to Mem, siedziba hrabiów Salsa. Tutaj rozpoczynamy właściwą drogę kanału, wstępujemy w ten pas błękitny, który przez pierś kamienną, wedle słowa poety, rycerską wstęgą narodu nas poprowadzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że zaraz naprawić każe. Już to prawda, że p. starosta ma najlepsze chęci, ale na chęciach schodzi; chciałby każdemu dogodzić, co dziś jednemu przyrzeknie, to na drugi dzień przeciwnéj stronie dotrzyma; energji ma dosyć, ale chwilowéj wytrwałości żadnéj, to też ta chwiejność charakteru p. starosty zgubiła folwark, Orle, Górki, Surową, Gliny wielkie, Gliny małe, Sadkową Górę, Łysakówek, Lisówek, Ujście z gminami do tychże folwarków przytykającemi, a dawniéj należącemi. Woda wspomnianą przerwą d. 1 lipca t. r. zalała wyż wymienione miejscowości, a im bliżéj która wieś była położona rzeczonéj przerwy, tém bardziéj ucierpiała. Straty ogromne, woda miejscami była tak wielka jak w r. 1867. Ale w tym roku dużo większe straty, bo teraźniejsza woda o 13 dni wcześniejsza, a rok dużo późniejszy, bo w kwietniu i maju ciągłe zimna wstrzymywały wszelki wzrost i dopiero w czerwcu zaczęły zboża wegetować — wszystko było w kwiecie i nie wyda żadnego plonu, bo dziś już wszystko żółknie i usycha. Siana, konicze albo woda zabrała, albo tak zamuliła, że jeszcze kosztu potrzeba, aby te zmułki zebrać i pola i łąki wyczyścić, a o ziemniakach, grochach, bobie, w ogóle wszystkich liściastych płodach ani myśleć; bydła nie będzie czém wyżywić, bo kto tą zmuloną paszą będzie chciał inwentarz żywić, to pewno wszystko odejdzie na motylicę.

Gdyby p. starosta był miał więcéj wytrwałości, to mając potemu fundusze i egzekucję — bo jeszcze dużo konkurencji nie wyrobiono, również i za wydane zboże w r. 1867 dużo się jeszcze należy — to mając od lutego aż 1go lipca czas najwolniejszy, można było tę przerwę dawno zasypać; ale p. starosta chociaż chwilowo raczył udzielić egzekucji do wyrabiania zaległości, to dopókąd egzekucja była na miejscu, była i robota; ale jak wójt (naczelnik gminy) z dobranymi radnymi pojechał do p. starosty i prosił o zniesienie egzekucji, przyrzekając, że dopilnują, aby roboty szły najenergiczniéj — chwiejny p. starosta odwołał, a w ten moment i roboty ustawały, bo tak wójt jak i jego radni, prosząc o zniesienie egzekucji, już naprzód wiedzieli, że potém robota nie pójdzie — a wyszedłszy z kancelarji, śmiali się z łatwowierności p. starosty.

Urzędnik nawigacyjny p. Piotrowski, który od wiosny prowadzi budowlę wodną w Surowéj, niedaleko wspomnianéj przerwy, powinien był widzieć grożące niebezpieczeństwo za lada przybraniem wody na Wiśle, nie zwracał uwagi p. starosty na to, dopiero w czasie wystąpienia Wisły z lądów i w czasie ciągłéj słoty, zwołano z najbliższych wsi ludzi i błotem zaczęto zasypywać tę przerwę i kto wie czyliby się niebyło dało utrzymać? żeby było poparcie z urzędu — i gdyby urzędnik z żandarmami był temu obecny. Ale p. Piotrowski bez powagi, bez posłuchu nie mógł długo utrzymać ludzi, jeden robi, drugi się patrzał i w końcu wszyscy się rozeszli a p. Piotrowski kontent był, że wyjechał na suche miejsce. Prawda, że pan Piotrowski spacerem był parę razy u wspomnianej przerwy nakręcił głową, namedytował jakby to naprawić tę przerwę i mówił sam do siebie: „nie wiem jakby to wziąść się do zasypania téj przerwy, tak źle — tak niedobrze, bo żeby mi to kazano sypać gościniec, utrzymywać go w porządku‘ odbierać kopytkowe na mycie — tobym potrafił, bo to mój zawód i temu się oddawałem i to rozumiem“ — i po takiem monologu odchodził najspokojniéj nałożywszy sobie świeżą lulkę — ale o grożącém niebezpieczeństwie nie uwiadomił starostwa — zapewne chciał jakiś szczególny środek wynaleść do zasypania przerwanego wału, więc i pan Piotrowski dużo winien. Nareszcie komitet powodziowy. Po zatorowéj wodzie zaczęły składki wpływać na poszkodowanych w mieleckim powiecie i jak cesarz austrjacki ofiarował 1000 guldenów, wydział rady powiatowéj mieleckiéj 500 guldenów — z drobniejszych składek nie wiem wiele już wpłynęło, w skutek tego zawiązał się komitet powodziowy do zbierania dalszych składek i rozrządzenia temi funduszami — jakże ten komitet temi funduszami zadysponował? rozdysponował, aby pieniądze, co miały cel wesprzéć najbardziéj wodą dotkniętych, zniszczonych, użyć na ubijanie przy sypaniu wału nad Wisłą i Wisłoką chociaż to z konkurencji powinno być pokryte, a że wały w w kilkunastu miejscach naraz sypią, dlatego pewnie, aby woda wszystkich równo zalewała, więc prawie wszystkie pieniądze na ten cel wydano.

A jeżeli kto miał protekcją w komitecie, bo na protekcji wszystko zawisło, to nawet na naprawę dróg dawano z tego funduszu, nazywając drogi nad Wisłą przed wałami, staremi wałami. Gdyby komitet był cały fundusz obrócił na zasypanie wspomnianéj przerwy, byłby w ³/₄ częściach takową zasypał i tem zabezpieczył całą okolicę dziś zniszczoną, która w przybliżeniu 80.000 guldenów najmniéj szkody przyniosła.

Zasypanie téj przerwy podług obrachowania miało kosztować 2,800 guldenów — a komitet posiadał funduszu do 2,0 0 guldenów, więc śmiało można się było wziąść do téj pracy.

Na dziś koniec tym lamentom i narzekaniom, wkrótce napiszę o wałach, drogach i mostach. *A.... G.......*

Uzupełniający wybór jednego członka do rady powiatowéj w Starémmieście z grupy gmin miejskich rozpisuje się na 3 sierpnia rb.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowém; o godzinie zaś i miejscu zawiadomią wyborców kartki legitymacyjne, które im doręczone zostaną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Nakładem Żupańskiego w Poznaniu wyszedł II tom *„Dziejów narodu polskiego“ przez Teodora Morawskiego*, byłego ministra spraw zagranicznych królestwa polskiego w r. 1831. Drugi tom znakomitéj téj pracy opisuje epokę Jagiellonów w Polsce.

Tygodnik illustrowany nr. 185 zawiera: Dziewczę ze wsi, wiersz, z drzeworytem. — Kronika tygodniowa. — Rozmaitości. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Zakłady zdrojowo-kąpielne w Galicji, p. dr. M. Zieleniewskiego: IV. Lubień, z drzeworytem. — Powrót winobrańców w Dalmacji, z drzeworytem. — Z Francji, przez T. T. Jeża. — Nagrobek Piotra z Bnina biskupa kujawskiego, w katedrze włocławskiéj, z drzeworytem. — Zdanie Teofila Lenartowicza o poezjach ś. p. M. Kochanowskiego. — Nemezys, powieść przez Walerją Morzkowską (d. c.). — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Szachy. — Rebus. — Wiązanka nowości. — Szkice charakterystyczne lwowskie, p. L. Falkiewicza (c. d.). — Przegląd teatralny. — Dodatek nadzwyczajny: Zawikłana intryga, opowiadanie w zygzak. F. W. Hackländera, tłumaczył F. Sulimierski. Tom II (d. c.).

Kronika potoczna i rozmaitości.

Odbieramy następujące pismo w sprawie wycieczki **do Lwowa.**

Szanowna Redakcjo!

Już to parę razy nadesłano do kroniki *Kraju*, a nawet do numeru onegdajszego użalania, iż „Postęp“ nic nie ogłasza w sprawie wycieczki do Lwowa. Użalania te jakkolwiek słuszne, są jednakże nieuzasadnione, i tak na „Postępie“ jako i komitecie trudniącym się wycieczką żadna wina nie leży. Aby jednakże objaśnić każdego z tokiem sprawy, nadmienić nam wypada, że zaraz w pierwszéj chwili to jest w początku czerwca komitet zawiązał gdzie należało stosunki, i wszędzie idzie bardzo pomyślnie i szybko wyjąwszy kolei żelaznéj. Na wniesione przez komitet podanie do dyrekcji kolei galicyjskiéj pod d. 10 czerwca b. r., od powiedziała dyrekcja dopiero w dniu 8 lipca do l. 6122, a rezolucja ta doręczoną została 10 lipca. Wprawdzie dyrekcja przystała na proponowane pół ceny, nie pozwoliła jednak na osobny pociąg, lecz przeznaczyła do jazdy pociągi nr. 5 i 6, to jest te pociągi mieszane, które wychodzą tak z Krakowa jak ze Lwowa rano. Gdy zaś wyjazd z Krakowa dnia 12 sierpnia rano, jako w sobotę, jest dla przeważnéj większości niemożebny, wyjazd zaś w niedzielę rano i powrót na wtorek wieczór dnia 15, pozostawiłby tylko jeden dzień dla zwiedzenia Lwowa, przeto komitet idąc za wolą ogółu, wystosował do dyrekcji kolei galicyjskiéj pod d. 11 b. m. ponownie żądanie, aby ze względu na te jak niemniéj i inne w podaniu wyrażone przyczyny, jeżeli już pociąg osobny być nie może, przynajmniéj pociągi nocne do tego użyte być mogły, co by dozwoliło 3 dni bytności we Lwowie. Dotychczas nie raczyła jeszcze dyrekcja odpowiedziéć, chociaż w podaniu zostało umieszczone, że tylko od pozwolenia na pociągi nocne zależy urządzenie lub odwołanie wycieczki. Być może, że podanie wniesione w polskim języku, jest dla dyrekcji nieprzyjemnem *cuśpeizem* i dla tego takie trudności się znachodzą.

Po opisaniu tego sądzimy, że każdy będzie miał komitet za wytłómaczony, bo cóż ten ma czynić, cóż ogłaszać, nie wiedząc czy dyrekcja kolei krajowéj zezwoli na pociąg odpowiedni potrzebie; gdyby tę wycieczkę urządzali landsmani *von draussen*, już od miesięca pewnieby koléj na wszystko przystała.

Kraków, 18 lipca 1871 r.

W imieniu komitetu:
W. Bruśnicki.
Chmurski.
Eminowicz.
W. Kornecki.

Wyciąg z księgi darów towarz. naukowego krak. od dnia 15—30 czerwca 1871 r.:

Ludwik Rulikowski ofiarował 488 dzieł przyrodniczéj i filozoficznéj treści, między temi: „Revue de deux mondes“ z 17 lat, i „Annuaire de deux mondes“ z 10 lat.

Vaclav Kriczek, dyr. gimnazjum w Taborze, dzieła swoje: „Anthologija jugoslovanska,“ „Dejiny narodu słovanskych,“ „Dejiny wseobecne“ i „Realgimnasium vom Standtpunkte der Reform.“

Estońskie tow. uczonych w Dorpacie, przesyła dalszy ciąg swoich: „Verhandlungen B. 6 i Sitzungsberichte.“

Matyca Slovenska w turczańskim Sct Martinie, dalszy ciąg swych publikacji w 6-ciu poszytach.

Miloslav Bahat, fararz ze Skalicy, trzy tomy swych „Baśni,“ „Obrazków“ i „Biesiedków.“

Dr. A. Bełcikowski, swoje utwory dramatyczne: „Hunyadi“ i „Dwaj Radziwiłłowie.“

Bernard Kalicki ze Lwowa, prace swoje: „Dzieje Polski dla ludu,“ „Opowiadania z dziejów Polski“ i „Zarysy historyczne.“

Museum of comparative Zoölogy z Cambridge: „Bulletin nr. 9—13.“

Spis rodzin w Galicji i w Krakowie, z których każda najmniéj 10 osób ma umieszczonych przy urzędach państwowych lub autonomicznych, może wielu czytelników naszych interesować. Zrobiliśmy ten spis na podstawie *Szematyzmu* z roku 1871 i podajemy go niżéj w porządku alfabetycznym:

Antoniewiczów jest 10, Barańskich 14, Bieleckich 13, Bilińskich 18, Bogdanowiczów 16, Borkowskich 14, Branickich 11, Czajkowskich 26, Dąbrowskich 17, Dobrowolskich 15, Dobrzańskich, 15, Dobrzyckich 10, Fiszerów 14, Glińskich 10, Głowackich 10, Górskich 12. Grossów 13, Hofmanów 14, Horodyskich 11, Horowitzów 19, Hoszowskich 13, Jakubowskich 10, Janiszewskich 13, Jasińskich 15, Jastrzębskich 13, Jaworskich 28, Jurkiewiczów 13, Kamińskich 26, Komarnickich 11, Konopków 12, Kopestyńskich 12, Korczyńskich 12, Kotowiczów 10, Kowalskich 21, Kozłowskich 18, Krasickich 11, Krausów 15, Krynickich 11, Krzysztofowiczów 10, Krzyżanowskich 14, Kuczyńskich 10, Kulczyckich 18, Kwiatkowskich 12, Kwiecińskich 10, Lachowiczów 10, Langów 13, Leszczyńskich 15, Lewickich 45, Lisowskich 10, Łukaszewiczów 19, Madejskich 13, Majerów 30, Majewskich 19, Malinowskich 16, Matkowskich 14, Michałowskich 12, Mochnackich 10, Morawskich 12, Müllerów 22, Nawrockich 14, Niedzielskich 13, Nowaków 16, Nowakowskich 14, Olszewskich 12, Orzechowskich 11, Ostrowskich 17, Piotrowskich 20, Polańskich 10, Popielów 24, Potockich 10, Rozenbergów 11, Rozwadowskich 18, Rudnickich 18, Sawickich 14, Szindlerów 11, Szmidów 28, Sznajdrów 12, Szwarców 13, Skrzyńskich 10, Sobolewskich 10, Sokołowskich 10, Soleckich 10, Starzyńskich 12, Strzeleckich 19, Studzińskich 11, Szczepańskich 12, Teodorowiczów 11, Terleckich 12, Topolnickich 11, Urbańskich 12, Weissów 18, Winnickich 15, Wisłockich 16, Wiśniewskich 27, Witkowskich 11, Wolańskich 17, Wolfów 12, Wolskich 13, Wysockich 11, Zajączkowskich 16, Zawadzkich 15, Zielińskich 22, Żurowskich 10.

Z wymienionych 108 rodzin najwięcéj jest Lewickich, bo 45; po nich idą Majerowie 30, potém Jaworscy i Szmidy po 28; następnie Wiśniewscy 27, Czajkowscy i Kamińscy po 26, Popiele 24, Müllerowie i Zielińscy po 22, Kowalscy 21, Piotrowscy 20. Rodzin zaś, które mają po 19 wykazanych urzędników w Galicji i Krakowie, jest 3; — 6 po 18, 3 po 17, 5 po 16, 7 po 15, 9 po 14, 11 po 13, 14 po 12, 13 po 11; nakoniec takich, które mają po 10 urzędników, jest 19.

Pożar. — Dzisiejszéj nocy około godz. 1 powstał ogień w stajni w zabudowaniach leśniczego na Woli i w okamgnieniu zajął cały budynek, gdzie mieszkała właśnie na świeżém powietrzu pani Wentzlowa z dziećmi, żona tutejszego kupca i radcy miejskiego. W skutek braku ratunku odpowiedniego, spaliło się bydło, prawie wszystkie ruchomości, a co się nie spaliło to potłuczono lub pokradziono. Z miasta nie było żadnéj pomocy, jakkolwiek całe lato bawią się mieszkańcy na Woli i z saméj wdzięczności należałoby się przyjść w pomoc gościnnéj gminie.

Nie wiemy z pewnością co jest przyczyną, że straż ogniowa nie pospieszyła z ratunkiem, zapewniają nas jednak, że magistrat zakazał używania koni miejskich do niesienia pomocy po za rogatki miasta, że więc z braku zaprzęgów nie pospieszyła straż ogniowa na pomoc do Woli.

Przypominamy magistratowi, że w czasie pamiętnego pożaru w r. 1850 wysłano z Królestwa i okolicznych miast pomoc do Krakowa.

Dziś w nocy piorun uderzył na Prądniku czerwonym w kaplicę, powstał pożar, w skutek którego musiano zrzucić sklepienie grożące zawaleniem.

Otrzymaliśmy dziś następujące pismo:

„Imieniem wydziału tow. bratniéj pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, składam niniejszém najszczersze podziękowanie właścicielowi Żegiestowa i zarządowi wód mineralnych w Szczawnicy na Miodziusiu, za bezpłatne nadsyłanie wód mineralnych dla chorych a niezamożnych uczniów wszechnicy krakowskiéj, szczególnie zaś p. Szalay'owi, tak za znaczne i ciągłe przesyłki wód mineralnych, jak też przedewszystkiem za jego współczucie i serdeczną życzliwość, któréj towarzystwu naszemu wielokrotne już złożył dowody.

Ston. Królikowski, słuchacz medycyny, prezes tow. bratniéj pomocy uczniów wszechnicy jagiellońskiéj.“

Podziękowanie. — Powodowani przekonaniem, że oświata ludu naszego na gruncie religijno-moralnym i narodowym zaszczepiona i rozpleniona, główną stanowi pomyślność kraju i szczęśliwéj przyszłości podwalinę, idąc za przykładem światłych i dobréj woli mężów, powzięliśmy myśl w miasteczku **Łącku**, połączywszy w jedno kółko drobne siły szczupłéj tutejszéj inteligencji, utworzyć czytelnię ludową. Na pierwszą odezwę kilku włościan łaknących duchowego pokarmu przystąpiło do towarzystwa, zachęceni pomyślném téj instytucji poczęciem. Ufni w pomoc boską i życzliwych krajowi ludzi, udaliśmy się do redakcji dzienników tutejszo-krajowych, jakoteż W. ks. Poznańskiego z prośbą, o zasilenie czytelni odpowiedniemi czasopismami. Lubo te czasopisma, na któreśmy najwięcéj liczyć byli powinni, żadnéj nie dały odpowiedzi, to natomiast szanowne redakcje: *Kraju, Tygodnika Wielkopolskiego, Gwiazdki Cieszyńskiéj, Włościanina* i *Zagrody*, jakoteż *Rolnika* lwowskiego z największą gotowością i po największéj części bezpłatnie pisma swoje czytelni ludowéj ofiarowały, zaś świetny wydział rady powiatowéj nowosadeckiéj przyszedł nam w pomoc z zasiłkiem w kwocie 20 zła.

W najwyższém zatém uznaniu tych patrjotycznych dla dobra ogółu poświęceń, składamy niniejszém wyż wymienionym szanownym dobroczyńcom ludzkości szczere wdzięczności uczucia, mieszcząc je w staropolskiém „Bóg zapłać!“ Z wysokim szacunkiem:

Łącko, 13 lipca 1871.

Zarząd czytelni: Ks. *Posiłowski*, dyrektor. *Jan Wadowski*, kassjer. *Sośniak*, sekr. i nauczyciel. *Józef Ostrowski*, gospodarz.

Klęska elementarna. — W powiecie liskim spadł 29 z. m. deszcz nawalny z gradem i zniszczył zasiewy w następujących gminach: Baligród, Bondrów, Bereżnica niżna, Czarna, Daszowka, Dźwiniacz dolny, Berezka, Koczew, Koszów, Mchowa, Myczkowce, Nowosiołki, Rostoki dolne, Rabe, Równia. Romanowa Wola, Rossotin, Średnia wieś, Serechnica, Stebnik, Stonkowa, Teleśnica, Wola matyaszowa, Ustyanowa, Wydrne, Wołkomyja, Wolica, Zawoz, Zadworze, Zochoczewie, Zernica niżna i Zernica wyżna. W dniach 4, 7 i 8 spadł grad w powiecie podhajeckim i bardzo znaczne wyrządził tam szkody.

Sąd krajowy we Lwowie ściga wychodźcę Władysława Sobolewskiego, rodem z m. Łodzi w Kongresówce, za zbrodnię przeniewierzenia. Ma lat przeszło 20 i pod prawém okiem bliznę od cięcia.

Sprawa teatru w Poznaniu. — Od p. Teodora Żychlińskiego, delegata spółki akcyjnéj budowy teatru narodowego w Poznaniu, odbieramy prośbę o zamieszczenie następującego spisu złożonych dotąd na jego ręce składek:

„Dr. Dietl, prezydent m. Krakowa, 100 zła. (1 akcja); Jerzy ks. Lubomirski, 500 zła. (5 akcji); Aleks. Kurtz, dyr. galic. banku przemysłowego, 100 zła. (1 akcja); Bronisław Lasocki, dyr. gal. banku przemysłowego, 100 zła. (1 akcja); Gustaw Loebenstein z Krakowa, 200 zła. (2 akcje); Stan. ks. Jabłonowski, 100 zła. (1 akcja) Prócz tego złożyli dobrowolne ofiary: pp. Wład. Fibich 5 zł., Z firyn Ratomski z Drezna 10 talarów, Kaz. hr. Żeleński 5 zła., J. S. z Królestwa 5 zła., St. hr. M. 20 zła., Klemens Mochnacki 2 zła.; Molliens 5 zła., Henryk hr. Sołtyk 10 zła.; Zarębski 3 zła., dr. M. 10 zła. Ogółem wpłynęło dotąd 1165 zła. i 10 talarów. *Teodor Żychliński.*“

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Łabędzka, Horodyski, Fukier kup., z Warszawy; ks. Siemieński, Wiktor Tułowski nacz. obj. z żoną, z Kielc; Chałupińska, Bzowski ob., Makomaski wł. d., z Kongresówki; Szysakowski pułkown. z Wilna, Mezeński ob., hr. Męciński z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Witold Mogilnicki ob., Edward Okuń ob. z Warszawy, Anna Zembczuska wł. d., August Podkorski ob. z Kongresówki, L. Turkuł ob. z Kijowa, Tytus Drohojewski wł. d. z Ryczowa, Karol Piasecki wł. d. i Mieczysław Bromiewski pocztmistrz z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

— Postanowieniem z dnia 3 lipca b. r. mianował cesarz austrjacki dziekana i proboszcza w Gdowie Ludwika Kusionowicza, tudzież dziekana i proboszcza w Suchej Franciszka Ksawerego Pniewko-Ciesielskiego, honorowymi kanonikami kapituły tarnowskiéj.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy krakowskim sądzie krajowym posadę radcy sądu krajowego, sędziemu powiatowemu na Podgórzu Piotrowi Smolarskiemu.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował praktykanta kancelaryjnego Pawła Sobotę, oficjałem kancelaryjnym przy lwowskiéj dyrekcji policji.

— Szef c. k. namiestnictwa nadał posadę oficjałów przy biurze rachunkowém c. k. namiestnictwa, a mianowicie II klasy oficjałowi rachunkowemu Celestynowi Hoszowskiemu, a III klasy praktykantowi rachunkowemu Mieczysławowi Aleksandrowiczowi i praktykantowi urzędów podatkowych Ignacemu Kępińskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 18 lipca 1871 r.

		zła. c.	do zła. c.
Mierzyca	Pszenicy zimowéj	4 75	5 87½
„	Żyta	3 25	3 82½
„	Jęczmienia	2 75	3 10
„	Owsa	2 20	2 37½
„	Grochu	4 —	4 85
„	Jagieł	6 75	7 25
„	Fasoli	5 —	6 —
„	Tatarki	2 —	3 25
„	Prosa	3 50	4 —
„	Wyki	3 25	3 60
„	Ziemniaków	1 65	1 80
Cetn. w.	Siana	1 —	1 40
„	Słomy	— 90	1 —
Funt w.	Mięsa woł. lepszego	— 24	— 26
„	„ pośledn.	— 22	— 24
„	Polędwicy wołowéj	— 35	— 40
„	Słoniny	— 44	— 48
„	Soli	— —	— 7
Garniec	Spirytusu na 90°	2 50	3 —
„	Okowity na 80°	1 75	2 —
„	Masła	3 —	3 25
Kopa	Jaj kurzych	— 95	— 1
Miarka	Kaszy jęczmiennéj	— 55	— 64
„	„ częstochow.	— —	1 25
„	„ pszenicznéj	1 25	1 30
„	„ perłowéj	1 5	1 20
„	„ tatar. całéj	1 —	1 10
„	„ „ łupanéj	— 85	— 90
„	„ jaglanéj	— 85	— 90
„	Pęcaku	— 90	1 —
Mąki	centnar pszenicznéj	9 40	13 60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
Jan Franc. Fischer.
Stan. Goebel.

Andrychów 14 lipca. — Pszenica 0.—, żyto 4.45, jęczmień 3.45, owies 2.15, kukurydza 4.60, ziemniaki 1.70, siano 1.50, konicz 1.95, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, funt mięsa 0.20, masa masła 1.10.

Biała 15 lipca. — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 2.90, owies 1.95, kukurydza 6.10, groch 6.80, bób 6.30, soczewica 8, proso 7, tatarka 3.70, ziemniaki 1.60, siano 1.60, konicz 2, słoma 1.60, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24, koniczyna 28, wyrobnik dziennie 40—0.60.

Bochnia 13 lipca. — Pszenica 5.35, żyto 3.65, jęczmień 3.20, owies 2.10, groch 5.50, bób 4.50, tatarka 2.30, ziemniaki 1.60, siano 1.40, konicz 1.50, słoma 0.95, drzewo twarde 12.50, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.45.

Oświęcim 13 lipca. — Pszenica 5.50, żyto 4.10, jęczmień 3.10, owies 2.50, groch 6, bób 4.50, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.70, rzepak 7, koniczyna 27.50, siano 2.30, konicz 2.70, słoma 1.80, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Wiedeń 15 lipca. — Deszcz przed dwoma dniami spadły, nie wywarł szkodliwego wpływu na zbiory, a przecież wpłynął na podniesienie się cen zboża. Przyczynił się do tego także i mały dowóz na targ wczorajszy, w skutek czego producenci podnieśli ceny.

Niezależnie jednak od wpływu giełdy peszteńskiéj obrot na giełdzie naszéj — w skutek wiadomości z zagranicy, gdzie ceny spadły — był mdły.

Za piękną pszenicę żądano ceny stałe, lecz w końcu musiano ustąpić; płacono o 10—15 c. a lżejszą o 20—25 c. niżéj.

Na konsumcję miejscową, która targ dzisiejszy głównie zajmowała, zakupowano tylko tyle, ażeby potrzeby miejscowe zaspokoić. Pszenicy sprzedano około 40,000 mierzyc. Żyta kupowano bardzo dużo na miejscowe potrzeby, ale mimo to płacono za nie o 15 centów mniéj niż w przeszłym tygodniu; jestto dowodem, że się spodziewają dobrych zbiorów żyta. Jęczmień bez popytu. Owies o 15 c. tańszy.

Kupcy wstrzymują się od zakupna, ponieważ przywiezione na targ produkta często niebardzo są zdrowe, a z drugiéj strony niedalekich spodziewają się już zbiorów.

Płacono za pszenicę 82 ft. 5.30, 85 ft. 5.90, 87 ft. 6.15; żyto 79 ft. 3.70, owies 44 ft. 2.40, ziemniaki nowe 2.38, groch 9.75, soczewicę 9.50, bób 7. — Funt masła 0.57, topionego 0.64, szmalcu 0.42.

W spirytusie obrot słaby. — Płacono w sprzedaży hurtownéj po 52½ c., w częściowéj po 53½ cent. za stopień.

Peszt 15 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz w ogóle mały, obrot słaby, przy cenach bez zmiany.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.30, za 87 ft. 6.45; żyto 3.05; jęczmień 2.35—2.75, owies 2.10—2.15, kukurydza banacka 3.70—3.75, proso 2.80—2.85. — Spirytus po 49 zła., oléj rzepakowy 33 zła.

Losy Bukaresztu, wyciągnięte 1 lipca rb., wygrywają: 75,000 franków serja 6338 nr 43; 15,000 franków serja 6531 nr. 80; 5000 fr. serja 4616 nr. 91; po 2000 frank. serja 3173 nr. 5, serja 3757 nr. 75 i serja 4830 nr. 59; po 1000 franków ser. 3757 nr. 84, ser. 4616 nr. 86, ser. 6338 nr. 2, ser. 6815 nr. 21, ser. 7154 nr. 80; po 500 franków ser. 1590 nr. 16, ser. 2022 nr. 48, ser. 2136 nr. 81, ser. 3164 nr. 56 i 85, ser. 3423 nr. 24, ser. 4106 nr. 47, ser. 6531 nr. 12 i 94, ser. 6703 nr. 24; po 100 franków ser. 34 nr. 23 i 95, ser. 1302 nr. 89, ser. 1590 nr. 12, ser. 2022 nr. 2, ser. 2136 nr. 52, ser. 2944 nr. 71, ser. 3173 nr. 85, ser. 3423 nr. 6, ser. 3857 nr. 60, ser. 4616 nr. 40, ser. 6033 nr. 91, ser. 6338 nr. 49, ser. 6703 nr. 76, ser. 6815 nr. 78, ser. 6941 nr. 85, ser. 7154 nr. 27, ser. 7207 nr. 25 i 81, ser. 7270 nr. 82; po 50 franków ser. 34 nr. 16 31 70 81 88 97, ser. 101 nr. 31 56, ser. 171 nr. 5 8 34 36 53 67, ser. 1302 nr. 23 56 85, ser. 1680 nr. 23 38 61, ser. 2022 nr. 24 28, ser. 2136 nr. 36 45 58 59 66, ser. 2944 nr 36 74 82, ser. 3164 nr. 49 89, ser. 3173 nr. 3 40, ser. 3412 nr. 5 17 24 30 35 84 99, ser. 3423 nr. 47 73, ser. 3541 nr. 39, ser. 3719 nr. 3 33 74, ser. 3757 nr. 45 55, ser. 3857 nr. 5 39 50 61 75 90, ser. 3966 nr. 49 54 71 93 100, ser. 4106 nr. 5 11 16 66 81 90, ser. 4595 nr. 5 38 40 72 96, ser. 4616 nr. 6 12 17 21 68, ser. 4830 nr. 55 89, ser. 4953 nr. 11 49, ser. 6033 nr. 65, ser. 6338 nr. 9 57 100, ser. 6531 nr. 4 68 98, ser. 6703 nr. 39 48 87, ser. 6815 nr. 9 14 30 71, ser. 6941 nr. 8 37, ser. 7154 nr. 15, ser. 7270 nr. 56 89, ser. 7296 nr. 19

Wszystkie numera wylosowanych serji, których tu nie wymieniono, wygrywają po 20 fr.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 18 lipca. W kąpielach Brandeis pod Pragą zamówiono mieszkanie dla min. Jireczka; min. Habietinek przybędzie do Wartenberg.

Narodni Listy donoszą, że biurokracja domaga się od prez. ministrów ucisku prasy w Czechach.

Paryż 17 lipca. Słynny ekonomista Michał Chevalier ogłasza silny artykuł przeciw cłom protekcyjnym, ostrzegając, że oprócz innych szkód, przez to oderwane prowincje staną się obcemi — co przecież jest złą polityką. Arcybiskupem paryzkim mianowany arcb. z Tours Józef Hipolit Guibert, mający 69 lat.

Paryż 17 lipca. Na zgromadzeniu nowowybranych deputowanych mówił Naquet, że wybory z 2go lipca znaczą rozwiązanie zgromadzenia narodowego. Wołowski odpowiedział, że przeciwnie — znaczą one utrzymanie *stasus quo*, że zgromadzenie narodowe ma działać daléj aż do zniesienia okupacji niemieckiéj, a wtedy dopiero ustąpi miejsca konstytuancie.

Bruksela 18 lipca Minister spraw wew. ma ustąpić po zamknięciu izb.

Mostar 18 lipca. W wąwozach Duga (na pograniczu Czarnogóry) jakiś oddział „mścicieli“ słowiańskich napadł na transport wojska tureckiego; 4 żołnierzy padło. Nakazano obsadzić Banjani.

Przegląd polityczny.

Zgoda obu delegacji, a tém samém zakończenie sesji i załatwienie budżetu, jest przedewszystkiém dla rządu węgierskiego pożądaną, gdyż czeka go zacięta kampanja w kroackim sejmie, gdzie, jak wiadomo, stronnictwo narodowe znaczną tym razem ma większość.

Dzienniki wiedeńskie okazują wielkie zdziwienie, czytając w dziennikach polskich, prócz *Czasu*, a nawet w *Gaz. Nar.* która nowy zdaje się uskutecznia zwrot, zapewnienia, że Polacy stoją przy postulatach rezolucji. One sądziły, że kraj zrzekł się już stanowiska swego, a zapisał się do szkoły uległości wierno-rządowéj i milczenia na kredyt, otwartéj przez delegację. Takie wrażenie odnoszą Niemcy z tegorocznéj kampanji delegacji galicyjskiéj; sądziły, że Galicja przestała być sobą, że sejm przyszły zapomni o rezolucji, więc dziwią się, że my tu jeszcze przy prawach naszych stoimy. Smutno.

Pociąg kolei północnéj z Wiednia *spóźnił się dziś o kilka godzin* — jak dowiadujemy się w skutek zderzenia się pociągów towarowych koło Trzebini.

Cała zachodnia poczta dzisiaj nie nadeszła.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 19 lipca. Posiedzenie delegacji rajchsratu. Kanclerz zawiadamia, że cesarz sankcjonował uchwały delegacji i polecił mu wyrazić żywe zadowolenie, że przebieg sesji odpowiadał oczekiwaniu cesarza. Oświadcza w końcu, że wspólne ministerstwo umie sobie zdać sprawę z obowiązków, jakie nań wkłada tak szczodrze objawione zaufanie delegacji i nie zapomni nigdy, ile to znaczy, żeby poparcia delegacji nie stracić.

Prezydent Szmerling w długiéj mowie końcowéj wskazuje na trudne zadanie delegatów, iżby obowiązkom swoim obok zajęć rajchsratowych zadość uczynili. Delegacja nie wahała się uchwalić nowe, podwyższone ciężary, gdyż delegaci poznali, że musimy mieć armję gotową do boju, ażeby skutecznie można odeprzeć możliwe napady skierowane przeciw istnieniu państwa.

Wskazuje daléj na piękną harmonję między delegacją a rządem, zwłaszcza na zaufanie zawotowane dla kanclerza i wyraża życzenie, żeby wewnętrzna polityka była prowadzoną według zasad, które faktycznie pokój wewnętrzny zabezpieczają, a na tém polegają, żeby zadość uczynić wszystkim uprawnionym żądaniom i urządzić wewnętrzne instytucje na podstawach, które odpowiadają wymaganiom czasu bez zawracania do stosunków, przez które koło czasu dawno już przejechało. Należy unikać tworzenia urządzeń, które słusznie lub niesłusznie obawy lub nieufność u sąsiednich państw wywołują i przez co mogą powstać zawikłania.

Prezydent oddaje uznanie gorliwości całéj armji, podnosi potrzebę ważności szybkiéj mobilizacji w razie wojny; — poczém trzechkrotne wiwat dla cesarza.

Pascotini w imieniu delegacji dziękuje prezydentowi; — sesja zamknięta.

Wersal 18 lipca. Gambetta zdawał dziś po południu sprawę w komisji ankietowéj z aktów rządu narodowéj obrony.

Madryt 19 lipca. Sarrano i Zorilla przedłożyli królowi programy swoje. Serrano poleca jak najsilniejszą politykę w kwestjach publicznego porządku; Zorilla jak najliberalniejsze przeprowadzenie konstytucji z roku 1869, uorganizowanie 400,000 milicji obywatelskiéj. Słychać — że między członkami większości przeważają idee porozumienia się.

Kursa. — Wiedeń 19 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 284 50. — Lombardy 179.—. — Losy z 1860 r. 101 50. — Losy z r. 1864 129.25. — Akcje tranko-austr. 117.80. — Napoleony 9.80. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 246 25 — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.3	—	4.42
„ lwowski	— —	6.3 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Podziękowanie.

Uważam za miły obowiązek złożenia serdecznego podziękowania Wmu Drowi **KILARSKIEMU**, asystentowi w Klinice Krakowskiéj za szczęśliwe wyleczenie mnie 76-letniéj osłabionéj staruszki, w przeciągu 21 dni z katarakty oczów, na którą od 10 lat cierpiałam.

Operacya odbyła się z taką zręcznością i delikatnością, o jakiéj nie marzyłam.

Dzięki Ci Szanowny Doktorze — stokrotne dzięki z serca przepełnionego wdzięcznością!

Marya Hailiger
z Warszawy.

2064(2-2)

ZĘBY

trwałe i złudnie podobne do prawdziwych, wyrabia po umiarkowanych cenach, tudzież wszelkie plombowanie i operacye zębów z jak najmniejszym bólem uskutecznia w swoim dentystycznym zakładzie

J. A. Hausser

doktor medycyny i chirurgji, magister położnictwa w domu p. Dobrzańskiego

2076(1-1) **w Tarnowie.**

Ordynuje od godziny 12 do l.

W pierwszych dniach lipca r. 1871 ukażą się w księgarni **Żupańskiego w Poznaniu** następujące dzieła:

1. **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) obejmujące **lata od 1809 — 1820**, 2 tomy około 60 arkuszy druku, cena **5** tal.
2. **II. tom „Dziejów narodu polskiego"** przez **Teodora Morawskiego**, 28 ark. druku — **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

1852(14-16)

Nr 2.

Mariengasse in Wien

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl. 4.50	do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.—	„ „ 7.
„ „ „ z 4na podeszwą	„ „ 8.50	„ „10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4na podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „12.

dla pań. 1247(81-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80	„ „ 4.80
„ „ „ lepsze	„ „ 7.—	„ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.—	„ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50	„ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50	„ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50	„ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.—	„ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „ 1.80	„ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.80	„ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.—	„ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.—	„ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der

ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(63-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis 10 fl. ö. W. (ohne Postnachnahme.)

Potrzebny jest

PRAKTYKANT

do cukierni w **Bochni.**

O warunki prosi się wprost listownie udać do podpisanego. 2065(2-3)

Jan Baumann.

BÓL ZEBÓW

lecze w okamgnieniu i gruntownie.

ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

2010(3-6)

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi

Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359 w domu p. Rogójskiego.

Zarząd Fabryki Wyrobów Glinianych i Cegielni Parowéj

MAURYCEGO BARUCHA W ŁAGIEWNIKACH

pod Krakowem,

przeniósłszy skład tych wyrobów z domu Wgo A. Milewskiego

do pracowni wyrobów kamieniarskich P. Hochstima na ulicy ś. Jana,

ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić,

iż w téj pracowni zamówić można:

1. **Piece kaflowe i kominki** wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2. **Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.**
3. **Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott)** i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczém nie ustępujące, wykonywuje się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów pod warunkami i cenami **przystępnemi.**

1929(4-14)

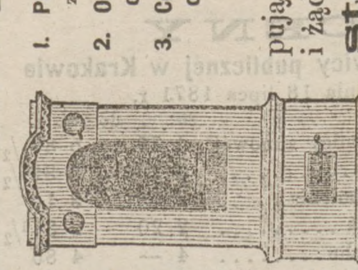

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, główny skład **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Mitrovic, 5 maja 1871. — Ponieważ

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

1854(8-?)

wywarło **bardzo zbawienne skutki w słabościach piersiowych,** przeto proszę przysłać znowu 12 flaszek tego piwa pod adresem pana Marka Drossulic'a c. k. porucznika i komendanta tutejszéj szkoły wojskowéj.

Dr. Godra nadlekarz.

Pögstall, 24 marca 1871. — Proszę przysłać mi

słodowéj czekolady i słodowych cukierków piersiowych,

gdyż **słabi na piersi i rekonwalescenci** doznają błogich skutków.

Dr. Augustyn Heigel, prakt. lekarz.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie;** u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu;** — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE
JAKOBA GOLDWASSERA

w Krakowie ulica Grodzka, Nr. 70 obok księgarni p. Wildta,

Ajencja zabezpieczenia szkód ogniowych, gradobicia, niemniéj wszelkiego rodzaju zabezpieczenia na życie.

Ajencja ogłoszeń dla wszystkich dzienników europejskich z odstąpieniem znacznego rabatu stósownie do wielkości zamówienia.

BIURO KOMISOWE.

Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży domów, dóbr, lasów, fabryk i t. p.

Pośredniczy w wynajmowaniu i w najmowaniu mieszkań, sklepów i różnych domów.

Wypożycza pieniędzy na weksle lub pewną hipotekę, jak również lokuje takowe pod bardzo korzystnemi warunkami.

Umieszcza oficjalistów prywatnych do gospodarstwa, buchalterów, subjektów handlowych, praktykantów, nauczycieli, guwernantki, czeladników, terminatorów i wszelką służbę.

Przyjmuje ajencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowéj.

Przyjmuje **administrację** kamienic i domów w Krakowie.

Obywatelom m. Krakowa nastręcza najlepiéj płacących lokatorów.

Wysyła wszelkie towary, meble itp. na wszystkie strony świata.

Udziela pewnéj wiadomości o fabrykach i domach handlowych w kraju i za granicą.

Przyjmuje **towary i produkta** w komis i udziela zaliczki na takowe.

Udziela wiadomości o podróżach koleją żelazną, na statkach parowych i żaglowych.

Pośredniczy w ugodzie pomiędzy dłużnikami i wierzycielami, tudzież w odbiorze pieniędzy.

Przesyła **paszporta do wizy,** które po trzech dniach doręcza.

Ajencja dostawy wszelkiego gatunku losów i papierów państwowych za opłatą całkowitą lub w ratach miesięcznych. 1833(10-12)

SKŁAD KOMISOWY.

Jana Hoffa z ekstraktu słodowego: piwo, czekolada, proszek czekoladowy i mydełka.

J. G. Popp'a woda anaterynowa do ust, proszek i pasta do zębów.

Revalesciere Barry du Barry wszelkiego rodzaju, skład główny.

Wilhelmsdorfski ekstrakt słodowy, czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Liebig'a ekstrakt mięsny.

A. Moll'a proszki Seidlickie.

Tran wielorybi z Bergen w Norwegji.

Józefa Fürsta lekarski płynny cukier z żelaza.

C. Chopa w Hamburgu: Olejek przeciw chorobom usznym.

Palma, niezrównana esencja na kędzierzawienie i upiększenie włosów.

Aptekarza **Wilhelma** Ziółka do czyszczenia krwi.

F. J. Kwizdy w Korneuburgu, płyn restytucyjny dla koni, proszek dla bydła itd.

Najlepsza pasta do zapuszczania posadzek, bez potrzeby frotera.

Farba niewypieralna do bielizny z przynależącemi stemplami i z dowolnemi 2ma literami.

Niemniéj znaczny skład wielu przedmiotów farmaceutycznych i przemysłowych.

SKŁAD

zagranicznych likierów, prawdziwego Jamaika rumu i herbaty rossyjskiéj.

!Tylko jeszcze krótki czas!

WIELKA RZECZYWISTA WYSPRZEDAŻ

pierwszéj wiedeńskiéj

fabryki towarów z alpacca i chińskiego srebra.

Adres: Niederlage, Wien, Stadt, Freisingergasse, Nr. 3.

(nächst der Goldschmidsgasse).

Cennik.

Za prawdziwe i trwałe posrebrzenie 10-letnia gwarancya.

		po		do	
Łyżki stołowe	tuzin	7.—	10.—	12.—	14.—
„ „ dwa razy grubo posrebrz. z porecz. 12-letn.	„	14.—	15.—	16.—	17.—
Łyżeczki do kawy	„	3.50	5.50	6.—	7.—
„ **dla dzieci albo desertowe**	„	5.—	—.—	11.—	11.50
Noże stołowe, z których ostrze nie wypadnie nigdy	„	6.50	10.—	12.—	14.—
Widelce stołowe, z których grabki nie wypadną nigdy	„	6.50	10.—	12.—	14.—
„ „ całe kruszcowe	„	7.—	10,—	12.—	14.—
„ „ bardzo ciężkie	„	14.—	15.—	16.—	17.—
„ **desertowe** kruszcowe	„	5.—	—.—	11.—	50.-
„ „	„	5.—	7.—	9.—	11.—
Noże „	„	5.—	7.—	9.—	11.—
Chochla	sztuka	2.—	3.—	4.50	5.50
Chochelka do zbierania śmietany	„	1.—	2.—	2.50	3.—
Łyżki do jarzyny	„	1.—	2.50	3.—	3.—
Widelce do sałaty	para	3.50	3.75	4.—	4.50
Łyżki do tortów i ryb	sztuka	3.—	3.50	4.—	5.50
Podstawki	tuzin	6.—	6.50	7.—	7.50
Pieprzniczki i solniczki	„	1.—	1.50	1.80	2.25
„ szklanne lub kruszcowe	sztuka	—.60	1.—	1.50	2.—
Cukrowniczka	„	1.50	1.80	2.—	2.75
Sitka do herbaty, do wieszania albo do stawiania	„	—.30	—.75	1.50	2.50
Kieliszki na jaja	„	—.60	—.75	1.—	1.20
Szczypczyki do cukru	„	1.50	1.80	2.—	2.50
Cukierniczki zamykane	„	5.—	8.—	10.—	18.—
Podstawka na ocet i oliwę	„	5.—	6.—	7.—	8.—
„ na ocet, oliwę, musztardę i cukier	„	10.—	14.—	16.—	24.—
Koszyki na ciasta	„	2.—	4.—	6.—	25.—
Świeczniki stołowe, według najnowszych wzorów ze srebra	para	4.—	6.—	7.—	14.—
„ gładkie	„	2.—	3.—	4.—	5.—
„ ramienne na 2, 3, 4, 5 świec	„	14.—	18.—	20.—	100.—
„ małe	sztuka	—.80	1.—	2.—	3.—
Tace gładkie 8" fl. 2.50, 10" fl. 3.50, 12" fl. 4.50, 14" fl. 6 za sztukę					

Zamówienia na **kasety i wszelkie rodzaje wyrzynań** uskutecznia najlepiéj i najtaniéj w 24 godzinach według oznaczonéj ceny. Wyrznięcie litery z jakiegokolwiek pisma kosztuje tylko **5** cent. Przesyła się natychmiast za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym, opakowanie darmo. — Towary nieprzypadające do gustu, zmienia się natychmiast. — Prócz tego wielki dobór **serwisów stołowych, do herbaty, kawy,** tudzież **przedmiotów toaletowych, naczyń do chłodzenia szampana, naczyń kawiarnianych, i restauracyjnych.**

O łaskawe zlecenia uprasza powyższa fabryka. 2062(1-18)

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH
Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

w Wiedniu,

Kärntnerring, 18 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien. — Przyjmuje i wykonywa wszelkie **zamówienia pod odpowiedzialnością.**

Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. 2046(4-35)

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego **handlu żelaznego**

KANTOR WYMIANY
pieniędzy i papierów publicznych,

podejmuję się także w drodze **komissowéj** wszelkich **transakcyj bankowych,** sprzedaję **losy** na raty miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencyi.

Tadeusz Tarasiewicz
w Krakowie.

2063(2-3)

Niezrównana

PALMA.

ESENCYA na LOKI i KĘDZIORY,

zapewnia Paniom i Panom dotąd najdłuższą trwałość wspaniałych elastycznych loków, tudzież falowatych prześlicznych kędziorów.

Flakon 1 złr. 20 kr. — Z przesyłką pocztową 1 złr. 30 kr.

SKŁAD u p. **Jakóba Goldwassera** ul. Florjańska, hotel pod Różą w Krakowie. 1699(8-18)

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
J. GUMPLOWICZA

przy ulicy Grodzkiéj od r. 1851 istniejąca,

przeniesioną została z d. 19 b. m.

do domu Nr. 158 W. Gostkowskiego, ul. Bracka.

1942(4-?)

HANDEL MAXYMILIANA CARO

W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
naprzeciw kościoła ś. Piotra,
poleca:

Portland Cement

grodziecki, opolski i szczeciński,

Roman Cement,

Tektury i Filz ogniotrwałe,

GIPS dla **murarzy i rzeźbiarzy.**

Angielska smoła węglana, Smołowiec węglany, Asfalt rodzimy, Glazurę chemiczną *do poprawy* uszkodzonych dachów.

CERATĘ

na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach,

CERATĘ

na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.

Oléj rzepakowy i lniany

Rybi tran,

w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, zniżone ceny.

Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.

2043(-26)

An die löbliche **Fabrik** der k. k. priv. **ARCANUM**

Wien, Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem „używaliśmy pańskiego c. k. uprzywilejow.

„ARCANUM"

„upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:

szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem
DYREKCJA C. K. UPRZ. PRZĘDZALNI
w Neridau, Burgau w Styrji.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe,** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w KRAKOWIE u. p. Wilhelma Fenza w Rynku naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha i Józefa Jahna — w TARNOWIE u p. Wielogórskiego — we LWOWIE u J. W. Królikowskiego — w PRZEMYŚLU u Gajdeczki — w RZESZOWIE u I. Scheittera i spółki w N. SĄCZU u p. Ignacego Garana.

CENY: Jeden słoik mydła cytrynowego 50 ct. — „Trucizny na szczury" duży słoik 1 złr. 10 c., mniejszy 90 c.

Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 1896(4-6)

---

1 milion
184.900 tal. prusk.

są do wygrania na loteryi przez **państwo urządzonéj i poręczonéj;** a mianowicie wygrane na **100.000 — 60.000 — 40.000, 20.000, 15.000, 12.000** 2 à **10.000**, 2 à **8.000**, 3 à **6.000**, 3 à **5.000**, 8 à **4.000**, **3.000**, 14 à **2.000**, 28 à **1.500**, 105 à **1000**, 158 à **400** tal. prusk.

Losowanie I. klasy 27 i 28 lipca b. r.

Na to są:

Całe oryginal. losy bez promesów à 7 fl. w. a.
połowa orygin. losu „ à 3.50 w. a.
ćwierć „ „ „ à 1.75 w. a.

Zamiejscowe zlecenia z załączoną kwotą, nawet z **najdalszych stron** wykonuje się **natychmiast i rzetelnie.** — Każdemu grającemu przesyła się **oryginalny los** z herbem **państwa, prospekt,** a po ciągnieniu **urzędową listę wygranych.**

„Podać rękę szczęściu"
w znanéj szczęśliwéj gi wnéj kollekturze

Ludwika Wolff'a
Hamburg.

Bank und Wechselgeschäft.

Wszystkie u mnie zakupione losy są oryginalne państwowe, całe, połówki i ćwierci, poręczone przez rząd, wygrane ich mogą być wypłacone w każdym bankierskim kantorze. Wypłaty uskutecznia się według życzenia kuponami frankomarków, biletami kasowemi etc. 2073(2-5)

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie

zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

1595(35-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.